Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 15?. Telefon Administracyi 1291.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

**Ceny prenumeraty:** Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

| | | | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie . | 2 K 50 h. | z dwukrotną | 3 K — h. |
| kwartalnie . | 7 „ 50 „ | wysyłką . . | 9 „ — „ |
| rocznie . . | 30 „ — „ | pocztową . | 36 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 3 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 1030. Lwów, sobota dnia 7. grudnia 1912. Rok II.

## Lwów, 7 grudnia.

— **Kalendarzyk:**

W sobotę (7. grudnia): rzym.-kat. Ambrożego † — gr. kat. 24. Ekateryny M.

Wschód słońca o g. 7·09 rano, zachód słońca o g. 3·23 po południu.

**Prognoza na dziś:**

Galicya wschodnia i zachodnia: Zmiennie, później coraz pochmurniej, niepewnie, nieco cieplej, połudn.-zach. ożywiony wiatr.

**Zgromadzenia i posiedzenia:**

Walne zgromadzenie „Biblioteki słuch. medycyny" o 7 w. w sali patologii.

I-szy zjazd droguerzystów o g. 8 w. w Instytucie technol. ul. Bourlarda sale 89 i 90.

Posiedzenie sekcyi przemysł. kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk, Romanowicza l. 9.

**Odczyty i wykłady:**

Prof. Dembiński „O powstaniu listopadowem" w czytelni akad. o 7·30 w.

Poseł J. Hudec „O kongresie w Bazylei" o 7 wiecz. w „Życiu".

Prof. R. Wacek „Serbia i Czarnogóra" sala Instyt. fizycznego o 7 w.

P. S. Einlager „Sobieski a kwestya kozacka" o 6 w. w akad. Kole historyków.

P. Fr. Ungarfeldówna „Znaczenie koronacyi Władysława Łokietka" o 6 w. w sali I. uniw.

Red. Kochanowicz „Prasa w St. nach Zjednoczonych" o 7·30 w. w Stow. urzędn. pryw. i asek.

**Zabawy i przedstawienia:**

Wieczór humorystyczny monologisty W. Wróblewskiego i kuplecistki M. Wróblewskiej w Kasynie miejskiem o 7·30 w.

Św. Mikołaj w II. Czytelni Koła TSL. im. Borelowskiego (ul. Hofmana Opata l. 18), poczem tańce.

W Kasynie urzędniczem (Rynek l. 9) wieczór z tańcami.

# CHIŃSKIE METODY.

Lwów, 7 grudnia.

(#) Od paru dni jesteśmy w polityce widzami ciekawego zjawiska: pomimo, że w kwestyi bałkańskiej i w związanem z nią położeniu międzynarodowem nie zaszło nic, coby oznaczało pogorszenie — owszem są do zanotowania dwa fakty niewątpliwie pokojowe: mowa francuskiego prezydenta ministrów Poincarégo i zgoda Austro-Węgier na konferencyę europejską ambasadorów — to przecież nastrój pesymistyczny zaczyna znów podnosić głowę, a zdenerwowanie wzrasta nietylko w kołach szerokiej publiczności, ale nawet w niektórych tych kołach, które mają owej publiczności dostarczyć informacyi i wytycznych oryentacyjnych.

Niezrozumiałość jednak tego zjawiska jest tylko pozorna, w rzeczywistości jednak przyczyna jego leży jak na dłoni, a są nią prawdziwie chińskie metody, jakie się w ostatnich czasach zagnieździły w europejskiej dyplomacyi.

Ta dyplomacya zarzuciła dawne metody subtelności, ale zarazem jasności i sprawności a stała się po chińsku zagadkowa, lubująca się w pityjskich orzeczeniach, a nadewszystko po chińsku przewleka w nieskończoność każdą sprawę. Pochodzi to niewątpliwie z braku wielkich, kierowniczych umysłów w polityce międzynarodowej teraźniejszości, a także stąd, że dyplomacya uwierzyła zanadto w swoją wielkość i wszechpotęgę, że lubi się osłaniać chmurami, jak bóstwo na Olimpie i że w przekonaniu, iż nic bez niej się nie stanie, wyobraża sobie życie, jako pokornego klienta, który z miejsca się nie ruszy, ale czeka u jej drzwi, aż ona porozwiązuje rebusy, zwane wzajemnemi notami i oświadczeniami dyplomatycznemi.

Tym sposobem dyplomacya europejska kompromituje siebie i zabija swój własny wpływ — jak to wykazała wojna bałkańska, która wybuchła, rozegrała się i faktycznie się skończyła, zanim dyplomacya namyśliła się, czy na nią pozwolić — ale przynosi też wielką szkodę ogółowi, jak znowu poucza obecna chwila wyczekiwania na ostateczne załatwienie sporów, wynikłych z nowego ukształtowania się stosunków na Bałkanach.

Oto bowiem rokowania pokojowe państw bałkańskich z Turcyą mają się zacząć dopiero 13 bm. w Londynie, a potem dopiero mocarstwa zaczną na dobre gadać ze sobą, czyli że trzeba wytrwać parę tygodni w stanie niepewności i oczekiwania. Sądzić, iż takim sposobem dojdzie się do uspokojenia, to znaczy brać człowieka jako konstrukcyę matematyczną bez nerwów i nie widzieć, że nawet ludzie sprawujący rządy i sami dyplomaci mają te nerwy i to nawet bardzo roztrzęsione.

Więc nie w czem innem, jak w owem długiem wyczekiwaniu leży przyczyna obecnego zdenerwowania i pesymizmu, a w ten sposób dyplomatyczne chińskie metody tworzą nawet pozytywne niebezpieczeństwo, bo zdenerwowanie bywa ojcem wszelakich niespodzianek...

Ale są jeszcze względy bardzo realne, które powiększają niebezpieczeństwo. Oto obecny stan ciągłego pogotowia kosztuje codziennie miliony, które się mnożą przez tyle razy, ile dni będzie liczyła zwłoka. Zachodzi więc obawa, że sfery decydujące, naciskane przez zdenerwowanie od dołu, mogłyby zrobić coś do nienaprawienia.

Zatem na chińską chorobę dyplomacyi jest tylko jedno doraźne lekarstwo: uzbrojenie się ludności w cierpliwość, zachowanie takiego spokoju, aby uniemożliwić niemiłe niespodzianki. Kiedy zaś to wszystko minie i nastanie znów międzynarodowy spokój, wtedy przyjdzie czas na podniesienie silnego głosu za reformą dyplomacyi.

## PRZEGLĄD PRASY.

(>) Politycy narodowo-demokratyczni w Galicyi mieli do niedawna dwie grupy polityczne do dyspozycyi, które odgrywały rolę pomocników w walce narodowej demokracyi z większością społeczeństwa i jej przedstawicielstwem. Grupa frondzistów endeckich, skłaniająca się ku wschodnio-galicyjskim konserwatystom (organem jej dwutygodnik „Rzeczpospolita") i grupa frondzistów ludowcowych, skłaniająca się ku radykalizmowi (organem jej „Kurjer lwowski") — stanowiły niejako chór rezerwowy, który po bokach podpierał głośne zawodzenia i jeszcze głośniejsze ujadania zdetronizowanych luminarzy obozu wszechpolskiego. Ideowych węzłów tu nie było. Była tylko bardzo problematyczna wspólność poderwanych w locie ku władzy jednostek, podrażniona ambicya przepadłych kandydatów, reakcya nerwów na przerwane sny o potędze.

Tak było do niedawna. Jeszcze w jesieni b. r. wszystkie trzy grupy, których organami są „Słowo Polskie", „Rzeczpospolita" i „Kurjer lwowski", przeciwstawiały się jaskrawo słowem i pismem platformie politycznej, na której stanęła reszta stronnictw polskich, odsądzały większość reprezentacyi obecnej parlamentarnej od uczuć polskich, majaczyły o zaprzepaszczeniu przez „blok" interesów narodowych, których jedynymi strażnikami mienili się oni sami.

Aliści obecnie sytuacya się gruntownie odmieniła. Zarówno „Rzeczpospolita" jak i „Kurjer lwowski" wyrzekli się wszelkiej styczności z platformą polityczną, na której stoi „Słowo Polskie". Ba, nawet ją z całą stanowczością potępili.

Mieliśmy sposobność przed kilku dniami zacytować na tem miejscu, jak ostremi słowy napiętnowała „Rzeczpospolita" stanowisko „Słowa Polskiego" w aktualnych obecnie kwestyach postawy narodu wobec zajść na terenie międzynarodowym.

Obecnie przytaczamy głos „Kurjera lwowskiego", którego redaktor polityczny Jan Brzoza — podobnie jak i redaktorzy „Rzeczpospolitej" dr. Skałkowski lub prof. Stroński — nie jest przecież „żydem i socyalistą", za jakiego uważa „Słowo" każdego, kto nie wierzy w nieomylność „oryentacyi" p. Dmowskiego.

W dwóch artykułach, noszących znamienny tytuł „Krętacze", wykazuje „Kurjer lwowski", jak chwiejną okazała się polskość narodowej-demokracyi właśnie w chwili przełomowej. Cytując obficie artykuły „Słowa" wykazuje „Kurjer", że to, co „Słowo" 11 listopada uważało za „oryentacyę polską" — temu wprost sprzeciwiało się z końcem listopada, że starało się przemycić w społeczeństwo takie zasady, które „Kurjer" nazywa wprost „grzechem z punktu widzenia dobra narodowego".

Prawda, że zwyciężyła oryentacya polska w opinii publicznej. Ale nie była to zaprawdę oryentacya „Słowa Polskiego"...

Lecz „Kurjer lwowski" idzie dalej. Wykazuje on, że „krętactwo narodowej demokracyi ma swoją metodę. Polega ona na przypisywaniu innym tego, co się im nawet nie śniło. W ten sposób doszło „Słowo Polskie" do pozorów pozwalających mu ubierać się w togę stróża dóbr narodowych, zagrożonych przez żywioły „nieodpowiedzialne". „Słowo P." ułatwia sobie rzecz całą, bo robi minę zwycięscy po walce z wiatrakami, które samo wymyśliło. Faktem bowiem jest, że nie wypowiedziała się dotąd żadna grupa, nawet

najbardziej skrajna, za wybuchem na własną rękę, bez związku z wojną austryacko-rosyjską, i faktem jest również, że ideą walki jest conajmniej samodzielność Królestwa Polskiego, w ostateczności aneksya Królestwa przez Austryę. Polemika „Słowa Polskiego" opiera się na ordynarnem kłamstwie, o ile posłu uje się cytatami w stylu „precz z rozsądkiem" lub „byle walczyć". Cytaty te są wymysłem redakcyi „Słowa Polskiego", bo w sensie im przypisywanym nie użyła ich żadna publikacya obozu niepodległościowego. Cytaty te świadomie włada „Słowo Polskie" w usta swych przeciwników, by osłonić swój odwrót z przegranej pozycyi. I w tem właśnie wyraża się cała obłuda tej metody i brak sumienia obywatelskiego. Przez tego rodzaju polemikę z wiatrakami dezoryentuje się opinię narodową i strat tych nie może wynagrodzić zabawny wygląd „poważnego" organu w roli Don Kichota. W tem przeświadczeniu demaskujemy kłamstwa „Słowa Polskiego", bo widzimy w tem obowiązek obywatelski".

---

## STOSUNKI POLSKI Z ALBANIĄ.

Znany historyk, Aleksander **Jabłonowski**, bawił przez całe półrocze w Albanii, w rok przed wojną wschodnią i ogłosił potem na IV. tomie „Ateneum" warszawskiego z r. 1879 swe wrażenia z pobytu w Albanii, które później zamieszczone zostały w V. tomie Pism Zbiorowych (str. 330—364 Warszawa 1911). Takie też daje świadectwo poznania tego kraju, przyświadczając życiowemu natężeniu chwili obecnej, przygotowanemu ciągiem całych wieków poprzedniego uderzająco oryginalnego życia narodu i społeczeństwa.

Natura tego kraju jest tak wspaniała w ogólnym charakterze, tak pełna przepychu w niezrównanem urozmaiceniu w najwyższych kontrastach: jest bogatsza od helweckiej o całą swą roślinność południową, o wybrzeża dwóch mórz błękitnych, uroczych. Z naturą związane są najstarsze mistyczne legendy świata starożytnego klasycznego, korzącego się na wspomnienie straszliwego jej Acherontu, szukającego wskazówek życia w zagadkowych odpowiedziach zasłoniętej koronkami dębu wyroczni w Dodonie. Pomnijmy też całą przeszłość historyczną niezmiernego w swej istocie wśród tylu doznanych przeobrażeń ludu tej krainy.

Lud ten staje i dziś w obliczu cywilizowanej Europy w takiej postaci odwiecznej, pierwotnej, jak gdyby przebyte dwa tysiące lat z górą nie istniały w jego dziejach wewnętrznych. Natomiast najwyższego znaczenia nabiera w obecnej dobie ściślejsze tych cech określenie. Ostatni to podobno lud odkryty przez cywilizacyę i dla cywilizacyi w ciągu bieżącego wieku na południowo-wschodnim krańcu Europy, ostatni po Serbach i Bułgarach, zagarnięty w zakres naukowej etnologii, bo też ostatni, który z kolei upomniał się głośno o przyznanie mu przez Europę odrębnych jego praw.

I to jest jeszcze ważne, a bardzo nieznane, co uczony historyk polski odkrywa o pierwszych stosunkach Polski z Albańczykami.

„...Myśmy za naszemi Tatrami zasłyszeli po raz pierwszy o dalekich Albańczykach już dawno, bardzo dawno temu: w dobie najpiękniejszej i najwięcej bohaterskiej ich narodowego życia. Każdy się domyśli, iż wskazujemy tu na czasy, kiedy wschodniej chrześcijańskiej Europie przyszło wystąpić do śmiertelnych zapasów z wdzierającym się niepowstrzymanie w jej wnętrza islamizmem, szerzonym krzywą szablą turecką. Wszelkie wysilenia odosobnione ludów bałkańskich ku własnej obronie, prowadziły je do tem pewniejszej zguby: po Kosowem polu już tylko większemi, zbiorowemi siłami można było stawić czoło rozzuchwalonym ciągłem powodzeniem Osmanom.

Pamięci młodego Jagiellończyka przynależy cześć, iż on pierwszy powołał ludy zagrożone do gromadnego społem wystąpienia przeciw półksiężycowi w sposób zaczepny. Jak owo powołanie było przyjęte, jakie były następstwa fatalnej bitwy pod Warną, powszechnie wiadomo. Wtedy to i Albańczycy chwycili za broń i nie złożyli jej jedni tylko, aż dopiero kiedy wśród rozpaczliwych wysileń doprowadzeni zostali naprawdę do ostateczności. Znany ich bohater Kastryota-Jerzy, ze czcią przez samych wrogów Skanderbegiem zwany, był najwierniejszym sojusznikiem naszego bohatera.

Potem, po upływie niespełna dwóch wieków, poznaliśmy tych zapomnianych sojuszników Warneńczyka nieco bliżej i nieszczęście, w zupełnie nowej już postaci, przodujących wszędy zastępom tureckim muzułmańskich Arnautów. W samej rzeczy, gdy się w owych zastępach „rumelijskich Turków", z jakimi się musieli zwierać nasi hetmanowie po Wołoszy i Podolu, rozejrzy należycie, widzi się naocznie, iż mieliśmy tam do czynienia przeważnie z prawowierną szlachtą słowiańską i albańską, z Bośniakami i Arnautami przedewszystkiem, skorszymi zawsze do wypraw od leniwiejących w dostatkach Osmanów. Nawet na wielkowezyrskim urzędzie, w jasnym Stambule najgroźniejszymi naszymi przeciwnikami byli Albańczycy ze krwi, jak owa naprzykład sławna rodzina Kiuprilich, z której os atnim członkiem Kara Mustafą przyszło się zmierzyć ze sławą naszemu Sobieskiemu pod Wiedniem"....

Tych kilka faktów z życia Albanii przytoczyć wypadało w chwili, kiedy cały świat zajęty jest nowym i bardzo interesującym narodem, który dobija się w naszych oczach niepodległości.

---

## List z Monachium.

**Monachium**, 5. grudnia.

W monachijskich „Kammerspiele" (Lustspielhaus) wystawiono w ubiegłą sobotę modernistyczna misteryum Franka Wedekinda pt. „Franciszka".

Przedstawienie odbyło się jako poufne zebranie za zaproszeniami, ponieważ cenzura monachijska nie chciała dopuścić sztuki bez skróceń. W „Franciszce" usiłuje Wedekind (grający wraz z żoną główne role), przeprowadzić ideę żeńskiego „Fausta". Veit Kunz, międzynarodowy agent, prowadzi Franciszkę, młodą dziewczynę, jako nowoczesny Mefisto, przez wszystkie możliwości współczesnego życia, dając jej wszystko poznać, wszystkiego użyć. Spotykamy ją też w rozmaitych fazach jej rozwoju: jako mężczyznę i męża (!) gąski salonowej, na dworze księcia Rotenburga, jako aktorkę w teatrze pięciu tysięcy etc. etc. W końcu zrywa Franciszka pakt zawarty z Veit Kunzem i ucieka od niego z aktorem tegoż teatru. Ostatni obraz sztuki (jest ich 9) pokazuje nam Franciszkę jako matkę dużego już chłopaka, po zerwaniu z Kunzem i Breitenbachem. A więc po burzliwem życiu — macierzyństwo. Sztuka odznacza się zadziwiającą niejasnością, przy równie zadziwiających mocą scenach. Ale tych nie wiele. Krytyka przyjęła „Franciszkę" z dużą rezerwą, chwaląc reżyseryę i wykonawców. Publiczność premierowa, złożona z t. zw. „Wedekind-Gemeinde" z jednogłośnym zachwytem. Dziwnym zbiegiem wypadków odbyło się tym razem wszystko bez sykania i gwizdania.

W dwa dni później odbyła się generalna próba dla członków cenzury monachijskiej — która, jak wiadomo, od lat szykanuje Wedekinda. I tym razem nie obeszło się bez skróceń i skreśleń, zresztą zupełnie nieuzasadnionych. Podczas próby zdarzył się pożałowania godny wypadek: Wedekind, zdenerwowany użeraniem się z policyą i skrótami, dostał nagle podczas grania — ataku nerwowego, wywołując pośród ensemblu i zgromadzonych członków cenzury — konsternacyę. Próbę przerwano, Wedekindowi udzielił pomocy lekarz teatralny — wypadek ten podziałał jednakowoż tak silnie na pana prezydenta policyi, że ten sztukę zupełnie w ramach pierwszego przedstawienia ocenzurował. Monachijska publiczność rozbija się naturalnie o bilety teatralne. *Voila!* *(j. sz.)*

---

## Fundacya dziennikarska.

**Fundacya im. dr. Feliksa Strzemię Woynarowskiego dla sierot obojga płci po literatach i dziennikarzach polskich.**

Pp. Stanisław i Konstanty Woynarowscy chcąc godnie uczcić pamięć swego brata śp. dr Feliksa Strzemię Woynarowskiego, adwokata kraj i właśc. dóbr ziemskich, zmarłego we Lwowie 9 październik br., postanowili utworzyć pod zarządem Tow. Dziennikarzy Polskich we Lwowie fundacyę imienia śp. Zmarłego dla sierot obojga płci po literatach i dziennikarzach polskich, przedewszystkiem po tych, którzy żyli i pracowali przeważnie we Lwowie.

Obaj fundatorowie jawili się w tym celu osobiście u prezesa Tow. dziennikarzy polskich A. Krechowieckiego, złożyli na jego ręce kapitał fundacyjny w postaci l stu zast. galic. Tow. kredytowego ziemskiego na 10.000 kor. wraz z kuponami od 30 czerwca 1913, a zarazem pismo, zawierające postanowienia aktu fundacyjnego.

Utworzona przez pp. Stanisława i Konstantego Woynarowskich fundacya ma — według pisma fundatorów — nosić po wieczne czasy nazwę: „Fundacya im. dr. Feliksa Strzemię Woynarowskiego dla sierot po literatach i dziennikarzach polskich", a odsetki tego funduszu w kwocie 400 kor. rocznie mają być użyte do rozlosowania jako stypendyum pomiędzy ubiegające się o nie sieroty po literatach i dziennikarzach we Lwowie.

Nadanie stypendyum ma nastąpić przez losowanie kartek z nazwiskami kompetentów, wzgl. kompetentek, którego dokonać ma na posiedzeniu wydziału Tow. dziennikarzy polskich każdoczesny prezes tego Tow.

Nadane w ten sposób stypendyum pobierać ma niem obdarzony przez cały przeciąg swoich studyów w szkołach średnich i w wyższych zakładach naukowych aż do ukończenia tych studyów.

Obdarowany tem stypendyum winien wykazać się zawsze przed skarbnikiem dobrem świadectwem z postępu w naukach i z obyczajów.

W razie rozwiązania Tow. dziennikarzy polskich, lub gdyby przestało ono istnieć w dzisiejszej swej formie, cały kapitał żelazny fundacyi, jak niemniej powstałe z wylosowania listów różnice i uzbierane z tego źródła fundusze, złożone w książeczkach galic. Kasy oszczędności, mają być oddane w zarząd Wydziału kraj., z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że postan. wienia aktu fundacyjnego, wraz z wieczystą nazwą fundacyi, winny być przez Wydział kraj. w przyszłości zachowane.

# Z DNIA.

## Co święty Mikołaj widział we Lwowie?

Onegdaj, jak corocznie o tej porze, św. Mikołaj zszedł z nieba na ziemię by piernikami dziatwę pocieszyć. Wiedział już z doświadczenia zacny święty, co go spotkać może we Lwowie, więc wyekwipował się odpowiednio, wdziawszy na nogi olbrzymie kalosze, (od błota) a do ręki wziąwszy okuty kij sękaty (od apaszów). Mówią, że w kieszeni jego powłóczystej szaty, głęboko na dnie, znajdował się też i rewolwer — ale to napewno nie prawda.

Do innych krajów podobno św. Mikołaj przyjeżdża na sankach, zaprzężonych w renifery. Do nas z pewnością przybywa tramwajem, bodaj czy nie linią KD od Żelaznej wody, raz dla oszczędności a powtóre dla tego, że tramwaje chodzą bardzo nieregularnie, więc Święty wszędzie może przybyć niespodzianie.

Przybywszy do miasta, zdziwił się św. Mikołaj niepomiernie. Korso pełne jak zwykle, ale ludziska chodzą po niem jakieś markotne, miny im zrzedły do nie poznania. Raz wraz rzucają się w stronę jakowychś obdartusów, którzy mają pod pachą stosy bibuły i wrzeszczą jak najęci: „Powieszenie broni!"... „Znak zapytania za dwa centy!"... „Wojna na Czarnej górze!"...

Wiadomo jest i w niebie, że teraz wojna na ziemi, i że ważne wypadki wiszą w powietrzu, gdyż już odpowiedni urzędnik w kancelaryi niebieskiej otworzył „odnośną" kartę dziejową i czeka tylko podpisu Pana Boga. Św. Mikołaj udając się na ziemię, gdy szedł po paszport do kancelaryi, coś nie coś mimochodem zachwytał, choć tam nie bardzo biegły w czytaniu. Dziwi się zatem temu rozgardyaszowi na ulicy, i temu zakłopotaniu frasobliwemu, które nie jest świadectwem poważnej myśli i męskiego postanowienia. Dziwi się paniom postrojonym i obwieszonym od stóp do głów skórami dzikich i swojskich zwierząt. Przypominają mu się pierwsi mieszkańcy ziemi, po wygnaniu z raju...

Nie było się jednak czasu długo zastanawiać. Trzeba było obejść dzieci, podarunki rozdać, upominać, chwalić... Św. Mikołaj wśród odwiecznych przyjaciół swoich doznał, jak zwykle owacyjnego przyjęcia. Witano go z otwartemi ramionami, z uśmiechem na pyzatych, zaróżowionych od radości buziach. Przebaczono mu nawet rózgi, które tu i ówdzie zostawić trzeba było.

Wypróżniwszy swój pakowy worek, Święty udał się na Zamek, skąd najbliżej mu było do nieba.

Lekki, delikatny śnieg przyprószył stare drzewa, które pochylały się ku sobie z cichym, tajemniczym szeptem. Rozległe pola Zniesienia pokryte były gęstą, białą mgłą, która kłębiła się jak spienione grzebienie potężnych bałwanów morskich. Szedł stamtąd krzepki, mroźny wiew, wśród którego słyszeć było można jakby chrzęst przytłumiony i gwar głosów ludzkich.

Mgła podniosła się zwolna i księżyc srebrnem światłem wyiskrzył drzewa śnieżną okiścią strojne. Oczom Świętego przedstawił się dziwny widok. Hen daleko, u samego krańca horyzontu rozciągały się sprawne szyki bojowe jakowegoś wojska i raźno zbliżać się zaczęły ku górze Zamkowej. W milczeniu głębokiem ustawiły się szeregi nieskończone, powiały proporce, załopotały sztandary, dowódzca na koniu dał znak buławą. Tak było kiedyś...

Od szczytów góry, gdzieś od Kopca wypłynął ponad wojsko ptak jakiś wielki, zapewne zbudzony tą mocą tajemną, która szła od hufców...

A w mieście głucho, poważnie, zaczął bić zegar raz po raz godzinę dziejową... Godzinę tych dziejów, które są na ziszczeniu, które tworzą się w sercach i rodzą w duszach.

...Anioł w niebie odwrócił kartę księgi dziejowej... *H. B.*

# KRONIKA.

**Repertuar teatru miejskiego:**

W sobotę 7 grudnia: o pół do 4-tej popoł. dla młodzieży szk. po raz 14-ty „W gołębniku", komedya Nikorowicza.

W sobotę 7 grudnia: o pół do 8-mej wiecz. „Druciarz", operetka Lehara. Zakończy po raz 6-ty „Wesele w Ojcowie", balet w 1 akcie, K. Kurpińskiego.

W niedzielę 8 grudnia: o pół do 4-tej pop. „Madame Butterfly", opera japońska w 3 akt. Pucciniego; występ Leonii Ogrodzkiej w partyi tyt.

W niedzielę 8 grudnia: o pół do 8-mej wiecz. po raz 11-ty „Ewa", Lehara.

W poniedziałek 9 grudnia: „Jeniec Napoleona", sztuka historyczna w 4 aktach St. Kozłowskiego.

We wtorek 10 grudnia: „Zaza", opera w 4 aktach R. Leoncavalla.

W środę 11 grudnia: „Jeniec Napoleona", sztuka historyczna w 4 aktach St. Kozłowskiego.

**Zabawę dla dzieci św. Mikołaja** urządza „Kółko Zabawowe" drukarzy (Piekarska 18) w niedzielę 8 b. m. Program bardzo urozmaicony. Dla starszych tańce. Początek o godz. 4 pop.

**Studentki a sprawa kobieca.** We wtorek 10 bm. wygłosi w Tow. akad. „Związek" (Sykstuska 35) p. dr. Felicya Nossig odczyt pod powyższym tytułem. Początek o 7·30 w. Goście mile widziani.

**Uroczysta inauguracya** „Związku słuchaczek żydówek" odbędzie się jutro o 7 w. w lokalu własnym przy ul. Sykstuskiej 35. Na program złoży się: 1) Przemówienie przewodniczącej. 2) Odczyt dr. Badian-Aschkenazowej. 3) Część wokalno-muzyczna.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.** W niedzielę dn. 8 bm. Bolechów: dr. A. Ryniewicz, J. J. Rousseau. — Brody: A. Klimek, Życie na dnie oceanu. — Brzeżany: A. Kaznowski, U źródeł romantyzmu; J. J. Rousseau. — Czortków: A. Szowa, O pasożytach — obrazki z życia roślin i zwierząt. — Delatyn: dr. K. I. Nitman, Skarga jako wychowawca narodu. — Dobromil Dr. A. Rutkowski, Ks. H. Kołłątaj. — Drohobycz: A. Brodnicki, H. Kołłątaj. — Horodenka: F. Brzezicki, Hodowla roślin w pomieszkaniu I. — Jarosław: L. Sontag, O świetle. — Kałusz: Dr. W. Schreiber, Gruźlica a dziecko. — Kołomyja: J. Śliwa, Polityczna działalność H. Kołłątaja. — Komarno: Dr. Z. Szczepański, Co każdy człowiek powinien wiedzieć o gruźlicy? — Lubaczów: Dr. J. Glücker, Co każdy człowiek powinien wiedzieć o gruźlicy? — Mościska: K. Strutyński, O złudzeniach wzrokowych. — Przemyśl: A. Talar, J. I. Kraszewski. — Przemyślany: Dr. Z. Tomaszewski, Co każdy człowiek powinien wiedzieć o gruźlicy? — Rohatyn: Dr. T. Głuszkiewicz, O życiu, które przebrzmiało, szkice z paleo-zoologii. — Sądowa Wisznia: Dr. K. Ciesielski, Życie i hodowla roślin. — Skole: G. Paluchowski, O J. I. Kraszewskim. — Sokal: A. Utschik, O wierzeniach religijnych Wschodu. — Stanisławów A. Klimaszewski, Telegraf a telefon bez drutu. — Stryj: A. Grazela, P. Skarga. — Śniatyn: W. Jankowski, J. I. Kraszewski. — Tłumacz: S. Kotowicz, Postać Skargi w dziejach i w literaturze polskiej. — Tarnopol: Dr. A. Heilpern, Dramat Wyspiańskiego. — Trembowla. E. Horwath, Sprawa bałkańska. — Złoczów: B. Brycki, O życiu. — Żółkiew: M. Opitz, Liryka młodej Polski.

Odcinek „Gazety Wieczornej" z d. 7 grudnia 1912.

45) 

STEFAN ŻEROMSKI

# WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Za lasem trzeba było mijać wioski, mosty, opłotki, — skręcać w prawo i w lewo. Oczy, przyzwyczajone do grubego mroku, dobrze się oryentowały w miejscowości. Wykonała prawidłowo wszelkie zakręty i nawroty. Ze wzgórza, obok murowanej karczmy, zwanej „Stara wiecha", zobaczyła w dali światła w mieście. Serce zabiło niespokojnie. Zjechała z równego gościńca na podrogatkowe pola i ostro dążyła na przedmieście. Przesunęła się cichaczem obok rzeźni, obok koszar żołnierskich, objechała tyły ogrodów, rozmaite budy, szopy, składy, cegielnie, wiatraki, — wtargnęła na łąki obok parku i kołując, krążąc i nawracając, dotarła do jakiegoś ostrokołu, który już przylegał do brukowanej miejskiej ulicy. Za tym parkanem słychać było na kamiennym chodniku kroki zapóźnionych mieszczuchów. Panna Mija wysiadła, rozkiełznała konie, okryła je dywanem i dała im wiązkę siana do przegryzienia po tej wycieczce. Lejce mocno przywiązała do słupa w parkanie. Sama, otrząsnąwszy się i ogarnąwszy suknie, ruszyła w ulice. Szła prędko ciemnemi bocznicami, nie spotykając nikogo — aż do obszernego rynku. Ten przebiegła, maszerując przez sam środek, i wsunęła się w bramę domu, gdzie mieszkał wybitny lekarz, gubernialna sława, doktor Kulewski.

Godzina nie była jeszcze spóźniona, bo ani brama nie została zamknięta, ani światło na schodach nie zgaszone. Panna Salomea zadzwoniła do drzwi. Otworzyła je stara, zgarbiona służąca z pewnem rozdrażnieniem. Oświadczyła, że pan doktor już się do snu zabiera. Panna Brynicka wsunęła jej w rękę ostatni jakiś pieniążek z prośbą o możność widzenia się ze znakomitym doktorem. Została wpuszczona. Czekała dosyć długo. Przyćmione światło woskowej świecy dawało widzieć piękne meble starego kawalera, konsyliarza Kulewskiego, — kanapy i fotele, sprzęty i graciki, wyszywane poduszki, ozdobne parawany i oleodruki w drogocennych ramach. Drzwi się wreszcie otwarły i doktor, z wyraźnem na ogolonej twarzy niezadowoleniem, stanął na progu. Mierzył przybyłą twardemi oczyma. Był to pięćdziesięcioletni, przystojny, dobrze zachowany „viveur", tęgi mężczyzna, doskonały lekarz i najzawołańszy w mieście smakosz. Kilkakrotnie, w przypadkach ciężkich chorób, był wzywany do dzieci i dorosłych osób dworu w Niezdołach. Panna Brynicka znała go i była swego czasu, za lat dawniejszych, jego pacyentką. Doktor przypominał ją sobie przez czas długi, a uderzony jej niezwykłą urodą, jakoś spokorniał i wygrzeczniał. Zbliżył się z ukłonem. Panna Salomea przypomniała mu się i na uprzejme zaproszenie siadła w fotelu. Lekarz był coraz bardziej miękki i gotowy do usług. Przystąpiła do rzeczy bez żadnego wstępu. Powiedziała, co i jak jest. Prosiła, żeby kładł na się futro, zabrał narzędzia chirurgiczne i jechał. Twarz doktora stężała. Stanowczo, kategorycznie odmówił. (C. d. n.)

**Z teatru miejskiego.** Poniedziałkowa premiera, którą będzie efektowna sztuka oryginalna St. Kozłowskiego p. t.: „Jeniec Napoleona“, oczekiwana jest w sferach teatralnych z wielkiem za ęciem. Sztuka grana będzie w wybornej obsadzie i barwnej szacie dekoracyjno-kostyumowej. „Jeńca Napoleona“ wystawiają równocześnie ze sceną lwowską teatry: warszawski i krakowski. Dzięki zarówno zajmującej treści jak i wybitnym zaletom scenicznym, najnowsza ta sztuka, oraz całego szeregu innych dzieł scenicznych znanego zaszczytnie autora „Turnieju“, „Kazimierza Wielkiego“ i „Esterki“, ma zapewnione powodzenie. Bezpośrednio po „Jeńcu Napoleona“, ujrzymy zaraz następnego dnia „Zazę“, głośną operę Leoncavalla, która święciła wielkie sukcesy na wszystkich niemal zagranicznych scenach operowych. Treści do „Zazy“ dostarczył znany dramat Bertona pod tym samym tytułem, grany przed laty z olbrzymiem powodzeniem na rozmaitych scenach, także i we Lwowie jeszcze w teatrze Skarbkowskim. W niezwykle efektownej zarówno pod względem wokalnym jak i aktorskim partyi „Zazy“, wystąpi gościnnie p. Korolewicz-Waydowa, która w partyi tej jest wprost wspaniała, a która swemi nowemi bogatemi toaletami niezawodnie olśni publiczność. W poniedziałek, 16. b. m., dane będzie trzecie przedstawienie z cyklu utworów Moliera, mianowicie „Mizantrop“, w przekładzie Tadeusza Żeleńskiego, z p. Chmielińskim w roli tytułowej. Artyści operetki przygotowują wesołą operetkę Leona Falla „Kochany Augustynek“, graną od szeregu miesięcy z niesłabnącem powodzeniem w Wiedniu. Premiera 17. b. m., poczem „Kochany Augustynek“ grany będzie także przez następne dwa dni tj. 18. i 19. bm. W dniu 20. bm. ukaże się po raz pierwszy sensacyjna i bardzo obecnie na czasie sztuka Kurta Neurode „W świętej Rosyi“ z pp. Siemaszkową i Żelazowskim w głównych rolach.

**Wacław Kochański**, artysta-skrzypek, powrócił do Lwowa z wycieczki artystycznej po Rosyi. W tym czasie odbył artysta 10 koncertów w Mińsku, Wilnie, Kijowie i innych miastach. Wobec ogromnego powodzenia, rosyjska agencya koncertowa zawarła z naszym artystą kontrakt na 20 koncertów w lutym. — Tournée obejmuje większe miasta Rosyi. Artyście towarzyszył i towarzyszyć bedzie młody, utalentowany pianista, Albert Tadlewski.

**Interesujący odczyt** wygłosi dziś o 7. w. w sali zakł. fiz. ul. Długosza 8, prof. R. Wacek, pt. „Serbia i Czarnogóra“. Prof. R. Wacek odbył w czasie wakacyi dłuższą wycieczkę na rowerze przez oba te kraje, podzieli się więc odniesionemi w owym czasie wrażeniami, opis zaś swój ilustrować będzie doskonałemi zdjęciami fotograficznemi.

———

**Posiedzenie Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego,** które miało odbyć się w niedzielę o godz. 10 rano we Lwowie, zostało przez prezydyum odwołane. Przyczyną odwołania jest ta okoliczność, że cała niedziela jest wypełniona różnemi innemi ważnemi posiedzeniami, a m. o godz. 10 rano odbyć się ma w gmachu sejmowym posiedzenie prezydyów sejmowych klubów polskich, tuż potem posiedzenie lewicy sejmowej, zaś na godz. 3 popoł. zostało zwołane Koło sejmowe. Na posiedzenie Rady naczelnej polskiego stronnictwa demokratycznego niema więc czasu. Nowy termin posiedzenia Rady naczelnej będzie ogłoszony później.

(*fr.*) **Jakżeż można...** W „Słowie Polskiem“ czytamy: „W pantominie słynnego reżysera niemieckiego Reinhardta występuje w roli handlarza kobierców n i e j a k i (?!) pan Aleksander Moissi — czy M o j s i e — (?!), karzełek na pół metra wysoki, j a k s i ę j e d n a k p o k a z a ł o (!) zdolny aktor. „Prawdziwy karzełek“ na scenie zrobił sensacyę, wobec czego młody ten człowiek urządził w specyalnej sali swój własny wieczorek deklamacyjny.“ — Przytoczona powyżej w d o s ł o w n e m brzmieniu notatka znajduje się na stronie 13 onegdajszego numeru popołudniowego.

Trochę... dziwny sposób pisania o najwybitniejszym dziś i powszechnie znanym aktorze niemieckim, który jest jednym z filarów teatru Reinhardta!

**Jeszcze jedna rocznica.** W powodzi jubileuszów i rocznic, przypadających w tym roku, zapomniano zupełnie o stuleciu urodzin ks. Hieronima Kajsiewicza, znakomitego kaznodziei polskiego, jednego z organizatorów zakonu OO. Zmartwychwstańców. Rocznica ta przypada w dzień dzisiejszy. Ks. Hier. Kajsiewicz jest jedną z najpiękniejszych postaci naszej emigracyi, jednym z najzasłużeńszych polskich kapłanów. Jakoośmnastoletni wachmistrz ułanów, ranny w walce pod Stoczkiem, zapisuje krwią młodzieńczą uczucia patryotyczne. Tężyznę żołnierza, poświęcenie dla sprawy polskiej i hart woli, niesie w ofierze narodowi na emigracyi, gdzie wraz z Mickiewiczem i B. Jańskim zabiega około utworzenia świeckiego bractwa religijnego Zakonu Chrystusowego, a jako kapłan i znakomity kaznodzieja, jest wytrwałym apostołem odrodzenia narodowego, czy to, gdy stara się braci odwieść od towianizmu, czy gdy sprawie ojczystej oddaje wielkie zasługi w kuryi rzymskiej, i. formując papieża Piusa IX. o ciężkich warunkach życia Kościoła i narodu w Polsce.

Ks. Kajsiewiczowi zawdzięcza społeczeństwo polskie przedewszystkiem założenie w Rzymie Kolegium polskiego; wraz z ks. Semeneńką zorganizował Zgromadzenie OO. Zmartwychwstańców. W Polsce, Francyi, Rzymie, Ameryce i Bułgaryi przechodził z posterunku na posterunek, zawsze ochotny i do pracy zapalony, w czynie wytrwały, w myśleniu podniosły, sercem gorący. Dzieła jego, jako pisarza kościelnego i publicysty, są skarbnicą duchowego bogactwa. Łączył w swych wspaniałych kazaniach miłość Boga i Ojczyzny, w odrodzeniu wiary, w poprawie z dawnych grzechów społecznych widział i zapowiadał lepszą przyszłość narodu.

**Niewdzięczne miasto.** Pokazuje się, że Lwów jest niewdzięcznem miastem. Bo nie pamiętało zupełnie o św. Mikołaju i jego imieninach, a przynajmniej nie złożyło żadnego dowodu pamięci pod tym względem. Zdawałoby się, że mając ulicę, nazwaną imieniem sędziwego przyjaciela dzieci, bodaj na ten dzień miasto ją uporządkuje, przyprowadzi do „ludzkiego“ stanu i wygładzi. Ale gdzie tam! Taka sama była wczoraj brudna, jak przez cały rok, taka sama zaniedbana, z pokruszonym i dziurawym brukiem, niepozamiatana. A trzeba zaznaczyć, że ulica ta, choć jest bardzo ważną arteryą komunikacyjną między śródmieściem a dzielnicą halicką, jest dziwnie przez kompetentne czynniki opuszczona. Policyant np. jest tam „rara avis“, za to na każdym kroku spotyka się żebraków natrętnych. Chodniki są przeważnie ruchome, tylko brud na nich i błoto jest nieruchome, bo wieczne. Jednem słowem: jest tam wszystko, na co prze-

---

# U ŹRÓDŁA.

—

**Lwów,** 7 grudnia.

Zwiedzałem niedawno pewne wielkie muzeum. Wędrowałem wytrwale wśród mumii królewskich o twarzach złoconych, wśród spełzłych gobelinów, wypchanych aligatorów i bogów, których nazwy dziś nikt już nie pamięta. W oszklonych gablotach podziwiałem przygasłe, przedwieczne klejnoty, zblakłe motyle, podobne kwiatom zeschłym lub miriady drobnych szkielecików nieznanych mi zwierząt, które, zdawało się, pełne są złości i niechęci. Wreszcie, znużony, dobrnąłem do jakiejś niszy zacisznej, gdzie usiadłem na ławie z ciemnego drzewa, mającego w sobie chłód płyty grobowej.

Godzina była południowa. Sale muzeum opustoszały i ucichły, tylko gdzieś z daleka dolatywał od czasu do czasu słaby dźwięk kluczy snującego się leniwo dozorcy. W mojej niszy pusto było również i cicho. Zamiłowanie kustosza do kontrastu czy może przypadek tylko ustawił w niej naprzeciwko siebie kompletną zbroicę medyolańską i wielką pagodę chińską z bledo żółtej porcelany, zlekka tylko miejscami barwioną. Pagoda owa przedstawiała jakiegoś mędrca o oczach skośnych, dostojnej brodzie i pijawkowatym wąsie, siedzącego poważnie na skrzyżowanych nogach.

Rozpatrywałem w milczeniu subtelne złocenia i inkrustacye zbroicy medyolańskiej, blade barwy, raczej logarytmy barw, któremi ubarwiono porcelanę oraz okólny tan pyłków w zbłąkanym skądś do mej niszy snopie promieni słonecznych, gdy nagle zbroja z lekka zadźwięczała i między obrońcą starego grodu Sforzów a poważnym sygnem „Państwa Środka“ wywiązała się dyskusya — rzecz prosta: dyskusya o wojnie.

— Wojna! — jedyny to pług, który drze w trudzie krwawym płone ugory ludzkości — rzekł Medyolańczyk. — Dzięki niej siewca w zgnuśniałe łono ziemi rzucać może plonów nowych zadatek, dzięki niej miast szarych piołunów egoizmu i burzanów zawiści drobnych, zbiera słodki plon rozkoszy, bohaterstwa, miłości ojczyzny i poświęcenia.

Na te słowa stary mędrzec potrząsnął głową z taką gwałtownością, że wielka jego broda zatrzęsia mu się u podoródka, jak worek pusty u szyi zgłodniałego konia.

— Pocóż tylekroć przez te lata, któreśmy spędzili w tej niszy zacisznej — wyrzekł z goryczą — prowadziłem ducha Twego po krętych ścieżkach rozumowań do źródła Prawdy, pocóż dawałem Ci pić z jej słodkiego zdroju! Mimo mych starań pilnych żyje w Tobie stara dusza rozbójnika, gwałciciela i mordercy. Dziś, gdy nad światem wisi groza krwawego potopu, Ty znów zaczynasz nucić mi peany na cześć ohydnego widma!

— Milczałem lat wiele — odpowiedział rycerz — bo język Twój prędki jest i obrotny, jam zaś sposobny do walki — nie do dyskusyi.

Dziś jednak czuję, że Sabaoth, straszliwy Bóg bojów, przebudził się, że posłaniec jego — Pan bitew — Archithariel, co dzierży miecz płomienisty, rozpostarł swe skrzydła olbrzymie, od których pada cień purpurowy na świat cały! — Dziś już nie mogę milczeć. I oto co Ci powiem: W o j n a j e s t ź r ó d ł e m P i ę k n a. Piękno boju, piękno bohaterstwa, ludzkość poznała przed wszystkimi innymi jego rodzajami. Nawet dziś, choć ludzkość zamknęła piękno w owych grobowcach z kamienia i kryształu — w muzeach — przecież gdy wojna rozżagwi swemi łunami szare niebo współczesności, Piękno nieśmiertelne zmartwychwstaje, rozbija ściany swego Merlinowego więzienia i idzie zwycięsko w życie!

Pomnij tylko walki pod Troją! Pomnij, jak pod murami wietrznego Ilionu, nad morzem gładkiem jak oliwa, płonącem barwą wina, owinięci w obłok kurzu irysowego, szyli karbowanemi strzałami z swych łuków malowanych bohaterowie lub kopie o drzązach jesionowych kruszyli o tarcze ze skóry i błyszczącego mosiądzu. Oto syn Lykaona lotną strzałą zranił odważnego w boju Menelausa! I wnet zbroczyły się krwią jego kolana śnieżyste, podobnie jak karyjska niewi sta

chodnie mogą narzekać, a niema nic coby sobie chwalić mogli.

**Zabawki z Kulik.** Ktokolwiek będziesz w stronie pasażu Mikolascha, pomnij wstąpić tam, a zobaczysz wiele pięknych i miłych rzeczy. W obszernym mianowicie parterowym magazynie rozgościła się tam szkoła „Małego Światka" w Kulikach z wystawą i składem swoich wyrobów zabawkowych. Są tam meble dla lalek, rozmaite drewniane przedmioty, mające zastąpić ordynarne i niezgrabne wyroby tego rodzaju z Prus sprowadzane — podobizny zwierząt domowych, wesołki wszelakie na wzór niemieckich pajaców, lalki poubierane w ładne ludowe nasze stroje, dalej całe sceny z życia wiejskiego ludu. Wspaniała jest zwłaszcza wystawa wsi polskiej. Widzimy tam całe życie wiejskie, widzimy wieśniaka naszego przy ciężkiej pracy na roli i przy zabawie, mianowicie „wesele krakowskie". Objaśnień wszelkich udziela z całą uprzejmością p. Anna Lewicka, zasłużona wydawczyni i redaktorka „Małego Światka", dumna z dzieła, które pod patronatem jej pisma doszło do skutku. Publiczność odnosi się z wielką życzliwością do sklepu z zabawkami z Kulik, zdając sobie sprawę z doniosłości akcyi około rozwoju przemysłu domowego. Rozwój szkoły w Kulikach świadczy o dobrym pod tym względem kierunku.

**Z żałobnej karty.** Tekla Stapińska, matka posła Jana, zmarła przed paru dniami w Haczowie, pow. krośnieńskiego.

**Zmiana własności.** Browar Krasiczyński, własność ks. Sapiehów, nabył br. Jan Götz-Okocimski za 2 miliony koron.

**Zawieszenie „Roli".** Z Warszawy donoszą, że „Rola" przestaje wychodzić. Mianowicie redaktor i wydawca jej, p. Szczepan Jeleński, zawiadamiając o tem czytelników, oświadcza, że zamierza poświęcić się kilkuletnim studyom teologicznym, aby następnie rozwinąć akcyę religijną w szerokim stylu.

**Bojkot konserwatoryum w Gracu.** Organizacya zawodowych nauczycieli muzyki w Austryi w porozumieniu z bratniemi organizacyami w Niemczech i Szwajcaryi, ogłasza bojkot konserwatoryum styryjskiego Tow. muzycznego w Grazu, a to z powodu nienależytego uposażenia i wyzyskiwania sił nauczycielskich.

**Z wydawnictw: „Wędrowca"**, wytwornego, bogato ilustrowanego dwutygodnika, poświęconego turystyce i sportowi, wyszedł Nr. 27 i zawiera między innymi: dr. St. Gruińskiego barwny artykuł „U ujścia Wisły", A. W—skiego interesujący opis spuszczenia na wodę olbrzymiego statku „Imperatora", z kilku wspaniałemi ilustracyami, dalej ogromnie sympatyczny obrazek z II. seryi oryginałów M. Rollego p. t. „Hrabia Aleksander", Lwowskie Tow. fotograficzne, Z teatru i muzyki (portrety sympatycznych debiutantek A. Kuncewiczównej i A. Kitschmanownej: kronikę sportową itd.

**„Nowego Prądu"**, tygodnika polit. wyszedł nr. 10 i zawiera: Ludwik Kulczycki: Co będzie. Dr. Daszyńska-Golińska: Stan przemysłu w Galicyi i Królestwie Polskiem w r. 1910. St. W-y: Demokratyzacya szkoły. Sydir Twerdochlib: Z poezyi Tarasa Szewczenki — „W trzynaste lato szło mi życie", „Chusta", „Pomór". Hans Jaeger: O naturaliźmie i determiniźmie (dokończenie). Emil Wilhelm Silberstein: „Taka". Edmund Semil: Użycie i wyżycie. Jan Lipszyc: Z teatru („Różyczka" kom. Cailaveta i Flersa). Co zawierają poszczególne numery „Nowego Prądu"? Od redakcyi.





**Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka".**

nasyca purpurą odłam kości słoniowej, by uczynić zeń ozdobę uździenicy koni królewskich.

Ale pocóż sięgać tak daleko! Gdy przywiodę sobie przed oczy ducha siebie samego, ruszającego na bój z księciem mym, cudnym młodzieńcem — *blondo e bello* — przybranym w medyolański pancerz srebrzysty, polśniewający złotem, mieniący się błękitem i zielenią pawich piór... Gdy wspomnę, jak ciągnęliśmy srebrzystemi alejami topolowemi, przy cichem świetle księżyca barwy miodu... Dziś jeszcze burzy się we mnie stare serce moje na myśl o mniszce młodej, wziętej z nad modrych kart psałterza pewnej miękkiej nocy wiosennej, białej od mgieł i rozszemranej biegiem niedawno zbudzonych wód. Usta dziewczyny owej były jako płatki maku, miększe od fiołków, a tak samo wonne...

— Wiedziałem, że jesteś głupi i dlatego Cię polubiłem — rzekł w odpowiedzi mędrzec — znajdowałem bowiem subtelną przyjemność w rozpraszaniu mroków ciemnoty, okrywającej Twój mózg ptasi, osadzony w czaszce byka; lubiłem też zestawiać mój rozum z Twym brakiem umiejętności. Dziś jednak widzę, że ciemnota Twoja równa jest chyba tylko sile Twych zwierzęcych instynktów i ból mnie przejmuje, że poniosłem tyle trudu nadaremno. Stwierdzić mi wypada niestety, że pszczoły Akademii, które melodyjnym tłumem z ust mych ulatywały ku Twym uszom, by zanieść Ci słowa oświecenia, z równym skutkiem osiadać mogły na starem podogoniu końskiem, lub na pustej sakwie od wina. Ale mniejsza z tem.

Teraz pragnę Ci wykazać brak rozsądku w Twych wywodach, drogi przyjacielu, nie zaś ubolewać nad Twą głupotą, która — jak słuszna jest — Tobie przedewszystkiem przyniesie szkodę. Dowiedz się przeto przedewszystkiem, iż pewne jest, że Piękno boju, tak przez Ciebie płomiennie sławione — u m a r ł o, — co zaś jeszcze prawdopodobniejsze, iż nie istniało nigdy! Dowody, przytaczane przez Ciebie za Homerem, zwracają się właśnie przeciw temu, co udowodnić pragnąłeś — wiedz bowiem, że żaden wielki artysta nie widzi rzeczy w prawdziwej ich postaci — przestałby bowiem być artystą. Wobec tego więc, że Homer opisuje nieśmiertelne piękno bojów Dyomeda, wrzącego Achillesa i starego zazdrośnika Menelausa, nie ulega wątpliwości, że musiały to być zwykłe sobie ordynarne bójki; cała ich wartość w tem, że stały się materyałem dla wielkiego poety. Dowiedz się dalej, że Twemu Archithariełowi, co władnął bitwami, skrępowano dziś skrzydła czerwonemi tasiemkami, których używa się do wiązania aktów. Żołnierz dzisiejszy — to urzędnik w mundurze! Gdy zaś przyjdzie do walki, to rozstrzyga ją mały, śmiertelnie znużony piechur, który ubrany w smutny, brudno siny mundur, co ma go uczynić „prawie niewidzialnym", czołga się po polu błotnistem i szarem, jak oblicze trupa — kryjąc się za krzakiem najmizerniejszym, dysząc pod ciężarem bagażu i tornistra i strzelając z za ciężkiego dlań karabinu do wroga, którego na oczy nigdy nie widział. Zadaniem jego najczęściej jedynie: wystrzelić wszystkie naboje, lub dać się zabić. Walka, odkąd przestała być przywilejem niewielu, a stała się obowiązkiem wszystkich, przestała być piękna. Najprawdopodobniej nie była nią nigdy — gdyż — jak świadczą filologowie, już u Rzymian wyrażenie *aerumna* — rynsztunek — oznaczało zarazem klęskę, nędzę fizyczną i umysłową. Nadto, wedle tego, co przekazali nam najwięksi mistrze historyi, wojna polegała zawsze przedewszystkiem na rabowaniu chłopom kur i baranów. — Stare podanie greckie mówi, że w miejscu, które Ajaks użyźnił krwią swoją, wystrzelił z ziemi kwiat prześliczny — modrzeniec ogrodowy; w miejscu, gdzie wybucha granat lyddytowy, jakich używa współczesna artylerya, przez dwa miesiące żadna najlichsza bodaj trawka wzejść nie może, tak nawskróś zatruty jest grunt gazami potwornego wybuchu. W zestawieniu tem — przyznasz — mimo całej jego naiwności, jest naprawdę coś zastanawiającego. (J)

(Dok. nast.)

# Nieco słońca!

## Austro-Węgry godzą się na konferencye ambasadorów. — Rosya zbroi się? — Prowokujące stanowisko Serbii. — Niepokojące apetyty Grecyi.

### SYTUACYA W OŚWIETLENIU FRANCUSKIEM.

(#) Nie znamy jeszcze dosłownego tekstu mowy Poincarégo, ale nadeszły już tak obszerne streszczenia, że już z nich można wyprowadzić pewne wnioski, które w zupełności potwierdzają nasze wczorajsze przypuszczenie, że jestto w obecnem przesileniu pierwszorzędny, a zarazem pierwszy autentyczny dokument. Tym naturalnie, którzy przyzwyczajeni są do węgierskiej papryki, albo do niemieckiego pieprzu, subtelna mowa francuskiego męża stanu nie przypadnie do smaku i wyda się mdłą, bo oczekiwali od niej uderzenia pięścią, od którejby się zachwiał pokój europejski.

Tymczasem brutalność nie należy do zwyczajów francuskich, a przytem jest niepotrzebna Francuzom, wynalazcom dyplomacyi i języka dyplomatycznego, który doprowadzili do takiej doskonałości, że potrafią być stanowczymi i jasnymi, nie wychodząc z ram wytwornej grzeczności.

A więc bardzo stanowcza jest mimo wszystko mowa Poincarego, a jednak nie nastręcza żadnego punktu do dwuznacznego jej tłomaczenia, jak się to stało z mową niemieckiego kanclerza w prasie francuskiej. Trzeba przytem pamiętać, że mowa Poincarégo była wypowiedziana nie w pełnym parlamencie, ale w komisyi, a nadto, że nie była odruchowem jakiemś oświadczeniem, ale odpowiedzią na interpelacyę i musiała się trzymać ram owej interpelacyi, która ją spowodowała.

A więc Poincaré zaraz na początku powiedział:

„Uważamy ciągłość nowej polityki zagranicznej za dogmat i pragniemy, aby przy uregulowaniu obecnych zdarzeń nasze sojusze i przyjaźnie swoją siłę i skuteczność wykazały“. To jest jak najbardziej stanowcze stwierdzenie, pokojowego zresztą faktu, że Francya stoi po stronie Rosyi i że liczy na to samo ze strony Anglii, ale wypowiedziane w formie, aby nikogo nie obraziła i nikogo nie sprowokowała.

Dalej Poincaré zajmował się historyą dyplomatyczną wojny bałkańskiej i w formie bardzo grzecznej i objektywnej skonstruował zarzut, że jeżeli mocarstwa obecnie narzekają na skutki wojny bałkańskiej, to same sobie winny, bo nie dość prędko zdecydowały się na zajęcie stanowiska względem zaradczych propozycyi francuskich. P. Poincaré zrobił wyjątek co do Austryi i hr. Berchtolda, którego gotowość podniósł z uznaniem.

Pierwsze publiczne uznanie dla zwycięskich państw bałkańskich ze strony oficyalnej znajdujemy właśnie w mowie Poincarego, który stwierdził, że „wielka część europejskiej Turcyi pozostanie w rękach związkowców, którzy się okazali godni zwycięstwa“.

A więc niema mowy o wymszaniu zupełnem Turcyi z karty europejskiej, ani też o rozbiorze dalszym jej posiadłości azyatyckich, skoro p. Poincare wyraził dalej życzenie, „aby Turcya, jak najrychlej to możliwe, odnalazła dobrobyt we wzmacniającym pokoju“.

Nie znaczy to jednakże, aby postępowanie państw bałkańskich otrzymało „carte blanche“ od francuskiego prezydenta ministrów.

Owszem pod adresem Grecyi osobno znajduje się w jego mowie wyraźna przygana za wyłamanie się z solidarności Związku bałkańskiego, a co do wszystkich czterech sprzymierzeńców wojennych ostrzeżenie, że Francya nie uzna tak zwanych „faktów dokonanych“, co do czego dowiadujemy się nareszcie urzędowo z mowy Poincarégo, że w ubiegłym tygodniu nastąpiło stanowcze porozumienie mocarstw, co mowca słusznie uznał za pierwszorzędną gwarancyę pokojową.

Dowiadujemy się nakoniec od kierownika francuskiej polityki, że Francya po zawarciu pokoju zawrze osobne traktaty z czterema państwami związkowemi w celu zabezpieczenia olbrzymich sum, jakie umieściła w formie pożyczek i inwestycyi w państwie otomańskiem i że w celu strzeżenia tych swoich ekonomicznych, jak nie mniej ważnych moralnych interesów na Wschodzie, zachowa przyjazne stosunki z przyszłą Turcyą.

To wszystko Francya chce załatwić w porozumieniu z innemi mocarstwami w interesie pokoju, do którego utrzymania dołoży wszelkich sił, zaznaczając „stanowcze, ale spokojne postanowienie uzyskania poszanowania dla praw swoich i zachowania swej narodowej godności nietykalną wobec wszelkich zamachów“.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach mowa Poincarego, która mówi dużo o niedalekiej przeszłości, a sięga też w przyszłość z jasnością, stanowczością i spokojem, które tworzą tem większa gwarancyę pokoju, że te słowa padły ze strony właśnie Francyi, która, jako „bankier świata“, posiada potężny wpływ także na pokojowe usposobienie państw innych.

### AUSTRO-WĘGRY GODZĄ SIĘ NA KONFERENCYĘ.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ donosi oficyalnie, że Austro-Węgry zgodziły się na angielską propozycyę w sprawie zwołania konferencyi ambasadorów. Miejsce, gdzie konferencye mają się odbywać nie jest jeszcze definitywnie oznaczone.

### Pierwszy krok do zgody?

**Wiedeń.** (Tel. wł.) **W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, że od kilku dni nastąpiło polepszenie sytuacyi o tyle, że między Rosyą a Austro-Węgrami rozpoczęła się bezpośrednia wymiana myśli, co do przygotowań wojskowych i innych kwestyi spornych. Z powodu tego zapatrują się tu na sytuacyę o wiele optymistyczniej.**

### Rosya zbroi się!

**Petersburg.** (Tel. wł.) **Przygotowania wojenne Rosyi trwają w dalszym ciągu.** Na Wołyń i Podole nadchodzą codziennie pociągi, przywożące wojska ze wschodnich guberni. **Największe przygotowania czyni się w guberniach: wołyńskiej, podolskiej, i w Besarabii,** zaś na granicy Królestwa poczyniono zarządzenia celem przeniesienia na wypadek wojny wszelkich kas i archiwów rządowych w głąb kraju względnie do Warszawy. Takie same zarządzenia przedsięwzięto na kolei warszawsko-wiedeńskiej i w miastach powiatowych i nadgranicznych.

**Londyn.** (Tel. wł.) Wedle nadchodzących tu wiadomości, **kolej transsyberyjska wysyła znaczne ilości wojska na zachód.**

**Berlin.** (Tel. wł.) „Berl. Morgenpost“ donosi, że **Rosya ciągle czyni przygotowania wojenne. Za kilka dni będzie 18 pełnych korpusów armii, gotowych w zupełności do wymarszu na granicę zachodnią.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Co do stanowiska Rosyi otrzymuje „N. Fr. Presse“ następujące informacye: **Rosya nie sprecyzuje swego stanowiska tak długo, jak długo nie nastąpi zawarcie pokoju między państwami związkowemi a Turcyą.** Przed tym terminem nie

wyjdzie Rosya ze swej rezerwy. **Rosya nie chce wojny, tak Sazonow jak Kokowcew są za pokojem.**

Niema jednak zwyczaju w Rosyi, aby minister spraw zagranicznych wygłaszał w Dumie „exposé“ o polityce zagranicznej bez autoryzacyi ze strony cara.

Dotychczas Sazonow tylko raz przemówił, jednak nie jest wykluczone, że po zebraniu się konferencyi ambasadorów przecież będzie miał sposobność wygłosić *exposé* o stanowisku Rosyi. **Pewne jest w każdym razie, że Rosya będzie popierała żądania Serbii co do gospodarczego portu nad morzem Adryatyckiem.** Spodziewają się jednak w Rosyi, że znajdzie się na drodze dyplomatycznej wyjście z sytuacyi zadowalające tak Austro-Węgry jak i Serbię. Rosyjskie koła miarodajne zapewniają, że Rosya w tym kierunku nie poskąpi trudów.

## Serbia prowokuje.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ zaznacza w artykule wstępnym, że według informacyi bardzo poważnych kół berlińskich **zaczyna się stosunek Austro-Węgier do Rosyi klarować, natomiast odnośnie do Serbii ciągle jeszcze panuje naprężenie. Położenie z tego powodu jest bardzo poważne.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi, **że Serbowie zaciągnęli szereg dział na pozycye naprzeciw węgierskiego dworca w Orsowie.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „N. W. Tagblatt“ przedstawia **sytuacyę w chwili obecnej jako poważną,** gdyż nic się nie zmieniło w stosunku do Serbii, pomimo, że między mocarstwami panuje jednomyślność.

Dalej donosi „N. W. Tgbl. że **konsul Edl przybył wczoraj do stacyi kolejowej Verisovic,** skąd uda się konno do Prizren, tak że już dziś wieczorem tam przybędzie.

**Belgrad.** (TBK). Książę Arsen wrócił z Monastyru do Skoplii.

**Paryż.** (Tel. wł.) Belgradzki korespondent gazety „Liberté“ rozmawiał z premierem Pasiczem, który mu oświadczył, że **państwa bałkańskie nie mają ochoty rozpoczynać nowej wojny** po przeprowadzeniu zwycięskiej wojny z Turcyą. Spodziewać się należy, że mimo wszelkie trudności, dadzą się przeszkody usunąć i **że** przyjdzie do pokojowego porozumienia.

## Po mowie Poincarego.

**Berlin.** Tel. wł.) Konserwatywna „Kreuzzeitung“ podkreśla dziś, że **mowa p. Poincarego jest dalszym objawem polepszenia się sytuacyi.** Trzeba sobie uprzytomnić, że pokojowe oświadczenia Poincarego złożone zostały w porozumieniu z Anglią i Rosyą.

## Apetyty Grecyi.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych zapewniają, **że Grecya wystąpi podczas rokowań pokojowych w Londynie z bardzo daleko idącemi żądaniami. Grecya zażąda mianowicie przesunięcia swych granic aż do zatoki walońskiej i przydzielenia jej całego obszaru aż do przylądka Glossa, odgraniczającego tę zatokę od zachodu.** Na usprawiedliwienie swych postulatów przytaczają Grecy argumenty natury etnograficznej i historycznej, Albańczycy natomiast twierdzą, że nietylko kraj nad zatoką walońską ale i obszary aż do Argyrokastron są krajem albańskim.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Südslavische Korrespondenz“ zaznacza dziś, że **rozluźnienie się Związku bałkańskiego stanowi dla dyplomacyi europejskiej przedmiot zaniepokojenia.** Nikt niema w rozpadnięciu się Związku żadnego interesu, niezgoda zaś pomiędzy państwami bałkańskiemi jest bardzo groźnym objawem, gdyż będzie stałem niebezpieczeństwem dla pokoju europejskiego, zwłaszcza dla bezpośrednio z państwami bałkańskiemi sąsiadującej monarchii austro-węgierskiej. Zupełnie mylne jest przeto zapatrywanie, że Austro-W grom zależy na rozbiciu się Związku. Przeciwnie, Austro-Węgry uważają istnienie Związku za gwarancyę ogólnego pokoju i ustalenia się stosunków na Bałkanie.

**Londyn.** (Tel. wł.) „Daily Telegr.“ donosi z Konstantynopola: Panuje tu przekonanie, że Grecya wystąpi ze Związku bałkańskiego i zbliży się ponownie do Turcyi. Zapewniają, że rząd grecki wystąpił w tej spr wie wobec Porty z propozycyą rozpoczęcia bezpośrednich rokowań.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Vossische Zeitung“ donosi z Sofii: **Opowiadają tu, że Grecy wezwali bułgarskiego generała Teodorowa, aby wycofał wojska bułgarskie z Salonik.**

## Rumunia.

**Bukareszt.** (TBK.) We wtorek przyjedzie tu W. Ks. Mikołaj Michałowicz, aby wręczyć królowi rumuńskiemu laskę marszałkowską, którą królowi ofiarował car Mikołaj.

**Bukareszt.** (TBK.) Następca tronu książę Ferdynand powrócił tu wczoraj.

### Z giełdy.

**Wiedeń** (Tel. wł.) Z powodu niepewnej sytuacyi zagranicznej obroty na dzisiejszej giełdzie były słabe.

## Giełda poranna.

**Wiedeń, dnia 7-go grudnia 1912. — godz. 10 m. 30.**

Marki 118·41, Renta majowa 83·—, Renta koron. węg. 83·05, Akcye austr. zakł. kred. 597·50, Akcye węg. zakł. kred. —·00, Akcye Anglobanku 310·,50 Akcye Union banku 557·00, Akcye Bankvereinu —·—, Akcye Länderbanku 475·00, Akcye kolei państwowej 661·00, Lombardy 98·50. Akcye Fabryki broni ——, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 946·00, Akcye Rima Muranyi 674·00, Akcye Prask. Tow. żel. 00·00, Losy tureckie 209·50, Ruble 254·—, 4% listy zast. Banku hipot. 00·00, 4½% listy zast. Banku hipot. 00·00, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 00·00, 4% listy zast. Banku kraj. —·—, 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. —·—, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 00·—00. Akcye Skoda 695·00.

Usposobienie: słabe.

---

## Przygody statku austryackiego na wodach greckich.

*(Tureccy zbiegowie. — Uparty Turek. — Strzały na okręcie. — Kapitulacya. — Brak robotników w dokach. — Dalsze przygody. — Jak może zwiększyć się ilość pasażerów na statku.)*

(*b*) *A la guerre comme á la guerre*, nawet najspokojniejszy statek pasażersko-kupiecki może zupełnie niespodzianie dostać się w opały. Pisma niemieckie np. donoszą o ciekawej przygodzie, jaka się wydarzyła parowcowi Lloyda austryackiego „Abbazia“ w porcie Pireus. Parowiec ten, pod dowództwem kapitana Nitschego, który, jako dowódzca okrętu „Trieste“, w swoim czasie jakby cudem ocalał podczas burzy morskiej, odpłynął z Tryestu, mając za cel podróży najpierw Tesalię, potem Konstantynopol i Odessę. Po drodze przyjął statek na pokład około 800 Turków kreteńskich, którzy chcieli umknąć do Konstantynopola, wśród nich także kilku oficerów i żołnierzy z Małej Azyi, naturalnie w przebraniu cywilnem. Gdy w porcie Pireus poddano cały statek ścisłej rewizyi, w pakunkach niektórych pasażerów znaleziono tureckie mundury wojskowe, których właściciele aresztowano też natychmiast, jako przynależnych do armii państwa nieprzyjacielskiego.

Jeden z oficerów wszakże zamknął się w kajucie i mimo wezwań wystosowanych doń w języku tureckim, greckim i francuskim, ani myśla, opuścić swej kryjówki. Nie pomogło stukanie ani groźby, drzwi pozostały zamknięte. Dopiero gdy sam komendant statku Nitsche wezwał oficera tureckiego do poddania się, odezwał się z kajuty drżący głos w języku francuskim:

— Otworzyłbym chętnie, ale w kajucie znajduje się zwaryowany Turek, który grozi mi zastrzeleniem.

Okazało się mianowicie, że w kajucie znajdowało się dwóch ludzi: całkiem pokojowo usposobiony Francuz i wojowniczy Turek.

Ponieważ czynny opór oficera tureckiego mógł doprowadzić do krwawego konfliktu ze strażą grecką, przeto komendant Nitsche sam podjął się przeprowadzić pertraktacye, skutkiem czego cały oddział grecki, liczący 12 ludzi, odszedł na pokład. Ale i to nie pomogło. Uparty Turek nie opuszczał kajuty, a władze greckie, bezradne, udały się po wskazówki do swego rządu, nie mogły bowiem użyć siły na obcym terenie, jakim jest dla nich statek austryacki. Tosamo uczynił i komendant Nitsche, który zwrócił się po rozkazy do ambasadora austro-węgiersk. w Atenach

Tymczasem gruchnęła w porcie wieść, że na pokładzie „Abbazyi“ znajduje się oficer turecki, „który nie chce się poddać“. Niezliczony tłum zebrał się na brzegu, napełniając po

wietrze gwizdaniem i wyciem, a morze dokoła „Abbazii" zaroiło się od małych statków wypełnionych wzburzonymi Grekami. Wszczął się zamęt nie do opisania. Z Aten przyszedł rozkaz cofnięcia greckich żołnierzy z pokładu.

Po jakimś czasie Francuz, zamknięty w kajucie wraz z oficerem tureckim poprosił o szklankę wody, a gdy mu ją podawano, zręcznie wymknął się i uciekł na pokład. Był blady ze wzruszenia a widok jego wywołał wielkie wzburzenie wśród tłumów, myślano bowiem, że to Turek ucieka. Z wielkim trudem udało się komendantowi okrętu uspokoić rozwścieczony motłoch zapewnieniem, że Turek ciągle jeszcze znajduje się w kajucie.

Tymczasem dokoła zaimprowizowanego więzienia zawrzała walka nie na żarty. Więzień zaczął odpowiadać na ataki obelgami i strzałami rewolwerowymi i zranił pewną kobietę turecką stojącą w pobliżu. Dla zapobieżenia dalszym wypadkom trzeba było wszystkich pasażerów przeprowadzić na inny statek.

Dopiero po kilku godzinach sprzykrzyło się oficerowi tureckiemu siedzenie w zamknięciu, poddał się więc i został przez greckich żołnierzy odstawiony na ląd, poczem statek mógł udać się w dalszą podróż.

Nie tu jednak koniec jego przygód.

W Volo sama załoga musiała ładować i wyładowywać towary, gdyż wszyscy robotnicy udali się na wojnę. W Salonikach wsiadło na statek około 900 podróżnych, wszystko zbiegowie przed wojną. Widok ich był niezmiernie przygnębiający. Wszystkie twarze nosiły ślady nędzy i głodu. Większość tych nieszczęśliwych odziana była w łachmany, a szczególną litość wzbudzały chore kobiety, starcy i wygłodniałe, nędzne dzieci. Oficerowie i załoga statku czynili wszystko, by zaopatrzyć ich w pożywienie i odzież. Także i w innych portach setki zbiegów oczekiwały na „Abbazię" z upragnieniem, ale statek, który już Saloniki opuścił z 1.600 pasażerami na pokładzie, zwrócił się wprost ku Dardanellom.

Dalsze przygody „Abbazii", jak spotkanie się z wiozącym Abdula Hamida parowcem „Loreley" i przyjmowanie na pokład coraz większej ilości zbiegów, nie są już tak bardzo ciekawe. W każdym razie podróż skończyła się szczęśliwie, a ostatniego dnia jedna z dam tureckich, znajdujących się na pokładzie, powiła pięknego, zdrowego chłopca. I w ten sposób może się powiększyć ilość pasażerów na okręcie.

## ZE SPORTU.

**Tor wrotkowy** zostanie tymi dniami otwarty w pałacu sportowym przy ul. Zielonej. Może obecna próba zjednania zwolenników dla sportu wrotkowego wyda pomyślniejsze wyniki, choć warunki nie wydają się sprzyjające. Raz z powodu ogólnej sytuacyi, która nawet w dziedzinie sportu szkodliwie się zaznacza, powtóre z powodu bliskiego otwarcia sezonu łyżwiarskiego; jasna rzecz, że ślizgawka ma znacznie więcej danych do zainteresowania szerokich kół publiczności, a zwłaszcza młodzieży, niż wrotki.

**Zniżki kolejowe dla kursów narciarskich.** W myśl rozporządzenia ministerstwa kolejowego wchodzą w życie w tegorocznym sezonie zimowym zniżki kolejowe do miejscowości, w których bywają urządzane kursy nauki jazdy na nartach. Kraj. Związek turystyczny uprasza organizacye sportowe, urządzające kursa narciarskie, o dość wczesną wiadomość, celem poczynienia odpowiednich kroków u Zarządu kolejowego.

**Wyścigi konne w Krakowie.** W dniu 30 z. m. odbyło się pod przewodnictwem Jana hr. Tarnowskiego i marszałka porucznika Ignacego Korda, posiedzenia członków komisyi programowych Towarzystwa międzynarodowego oraz galicyjskiego klubu jazdy panów w Krakowie.

W propozycyach wyścigowych na rok przyszły przedsięwzięto dość dużo zmian, zmierzających zarówno do podniesienia krajowej hodowli koni, jak do obudzenia w ogólności większego zainteresowania się sfer sportowych wyścigami. Jako stanowcze terminy uchwalono dnie 22, 24, 26, 28 i 29 czerwca 1913 r. Dnie te obejmują dwie niedziele. W połowie maja r. n. odbędzie się XI. konkurs hipiczny, połączony z wyścigiem myśliwskim i konkursem „Skoku na wysokość".

## Wiec w Przemyślu.

### W sprawie przesilenia kredytowego.

**Przemyśl, 6. grudnia.**

Stowarzyszenie kupców w Przemyślu w łączności z całym szeregiem stowarzyszeń kupieckich, przemysłowych i rękodzielniczych zwołało ogólny wiec kupców, przemysłowców i rękodzielników, który się odbył dnia 1. grudnia b. r. w sali ratuszowej. Było to zebranie niezwykle imponujące. Wielki zastęp kupców i rękodzielników bez różnicy wyznań i przekonań, zesolidaryzowany obecnem położeniem, ze wszech miar poważnem, zaległ obszerną salę, galeryę i korytarze. Z pośród zaproszonych posłów zjawili się pp. dr. Liebermann i Godek. Wiec zagaił p. Żytek, reprezentant Związku przemysłowców kruszcowych, który w krótkiem, a jędrnem przemówieniu wyłuszczył cel zebrania, podnosząc grozę obecnej chwili, nieznoszącej jakiegokolwiek rozdziału na kasty i partye.

Następnie na wniosek p. B o r i t z a, wiceprezesa kupców wybrano prezydyum, do którego weszli pp.: dr. Herzig, prezes stow. rękodz. żyd. Jad Charuzim, p. Cieśliński, prezes stow. chrz. kupców i młodz. handl., p. Żytek i p. Bernstein, prezes stow. kupców. Sekretarzowali pp. Martynowicz i Bender. Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Do pierwszego punktu porządku „Stosunki kredytowe" zabrał głos p. B o r i t z, który scharakteryzowawszy w silnych słowach grozę obecnego położenia i brak jakiejkolwiek pomocy ze strony rządu, przypomniał skutek deputacyi w Kole polskiem. Mimo pięknych przyrzeczeń ze strony miarodajnych czynników, położenie kupców i całego społeczeństwa od czasu wygłoszenia znamiennej mowy p. Prangera stale się pogarsza.

Fakty dzień w dzień powtarzających się upadłości, często najbardziej solidnych firm zadają żywy kłam twierdzeniom rządowego komunikatu. Pokorną prośbą u miarodajnych czynników niczego nie wskóramy, więc musimy żądać pomocy od rządu. Mowca zakończył wezwaniem pod adresem Banku krajowego, by pozakładał w kraju, a w szczególności w Przemyślu samodzielne filie, idące na rękę interesom naszego społeczeństwa.

P. K a d e r n o ż k a, w sumiennie opracowanym referacie, omówił sprawę kredytu, a zdefiniowawszy bliżej jego istotę, zakończył swoje wywody postulatem tej treści, by Bank austro-węgierski nie stał na usługach lichwiarzy, zaciągających stamtąd pożyczki na 5 prc., a puszczających je w świat na 8, ba nawet na 10 prc.

P. K u s i b a, dyrektor Tow. zaliczkowego rolnego, przemawiał na temat „Działalność instytucyi finansowych". Mowca zaznaczył, że w skuteczność jakiejkolwiek akcyi dziś podjętej, niestety nie może uwierzyć wobec silnego zdenerwowania rządu i parlamentu zajętego inną sprawą, a mianowicie: zamiarem wyciśnięcia nowych podatków na cele wojenne. Należy tedy na przyszłość o r g a n i z o w a ć  s i ę, by tego rodzaju niespodzianki więcej się nie powtarzały, by kupiectwo ekonomicznie silne, mogło dopiero również silnie zaznaczyć swój głos w polityce. P. B e r n s t e i n odczytał zgromadzonym rezolucyę, wzywającą rząd do udzielenia odpowiednich ulg podatkowych na rok 1912/13.

Dalej przemawiał poseł dr. L i e b e r m a n n, wskazywał na szkodliwą gospodarkę austr.-węg. Banku, który zamiast, jak w innych państwach stać na czele życia gospodarczego, być jego dobroczynnym regulatorem i dbać o jego rozwój, służy tylko spekulacyjnym interesom pewnej sfery lichwiarzy. Co się tyczy środków zaradczych, to one w formie rezolucyi, depesz, deputacyi itp. nie wróżą przynajmniej wedle jego zdania żadnego pomyślnego rezultatu z przyczyn, podniesionych już przez p. Kusibę. Należy przecież kać chwiejną sytuacyę polityczną i wówczas zacząć kołatać u rządu.

Z kolei przemówił p. poseł G o d e k, który wyraził przekonanie, że wojny nie będzie i nawoływał do spokoju i rozwagi w obecnej chwili.

W końcu przemawiał p. dr. A n g e r m a n n, dyrektor miejskiej kasy oszczędności, który nie zgadzał się z zamiarem udawania się do Wiednia o pomoc. Pomoc leży jedynie w nas samych. Mowca proponował zorganizowanie s y n d y k a t ó w  k u p i e c k i c h, któreby miały na celu traktowanie z wierzycielami poszczególnych kupców o m o r a t o r y a.

Wiec przyjął następnie dwie rezolucye, które brzmią w streszczeniu jak następuje:

Wiec kupców, przemysłowców i rękodzielników, odbyty w Przemyślu oświadcza, że restrykcya kredytów t r w a  n i e t y l k o  n i e p r z e r w a n i e,  a l e  c o r a z  o s t r z e j s z e  p r z y b i e r a  f o r m y, dalej wiec domaga się, aby rząd z zapasów kasowych oraz Kasy pocztowej wydzielił znaczniejszą kwotę krajowemu Bankowi, Bankowi przemysłowemu, oraz Kasom oszczędności celem umożebnienia im udzielania kredytu na najdogodniejszych warunkach. Niezależnie od tego, należy spowodować Galicyjski Bank krajowy, jakoteż Bank przemysłowy i Kasy oszczędności by uwzględniły przedewszystkiem rymesy kupców i przemysłowców. Zarazem upoważnia się dzisiejsze prezydyum, aby poczyniło wszelkie możliwe kroki, by Bank krajowy założył we wszystkich miastach Galicyi filie i ekspozytury, gdzieby kupcy i przemysłowcy mogli swoje rymesy dyskontować i inkasować.

Wiec kupców, przemysłowców i rękodzielników wyraża żal, że komisya podatkowa w tak ciężkim roku wielokrotnie podwyższyła podatki, zamiast je n a l e ż y c i e  o b n i ż y ć. Wiec uchwala, iż należy przez Koło polskie poczynić usilne starania celem  o b n i ż e n i a  p o d a t k ó w  o s o b i s t o - d o c h o d o w e g o  i  z a r o b k o w e g o  n a  l a t a 1912 i 1913.

## Zima w Zakopanem.

Sezon zimowy zapowiada się wcale dobrze. Gości na razie jeszcze nie wiele, ale zgłoszeń jest mnóstwo. Spodziewany jest zjazd liczny szczególnie na okres świąteczny, który w Zakopanem szczególnie jest piękny. Ale i dzisiaj na aurę i wdzięki zimy uskarżać się nie można. Śniegu jest sporo, powietrze przeczyste, a temperatura niezwykle miła i sympatyczna. Ruch sportowy przeto kwitnie, wszędzie widać uśmiechnięte twarze saneczkowców, tu i ówdzie zwolennik jazdy na nartach dąży w góry i próbuje biegu.

Po niedzielnym wietrze halnym, który zdmuchał śnieg obficie zakrywający gościńce i pagórki, spadł śnieg nowy, a ponieważ i temperatura ustaliła się już stanowczo, więc nowa radość wśród sportowców zapanowała z ich kierownikiem, niestrudzonym p. Maryjuszem Zaruskim — na czele.

Ruch towarzyski w Zakopanem już od dzisiaj jest ożywiony silnie. Mieliśmy parę odczytów i produkcyi w sali hotelu „Morskie Oko“, zapowiedzi oznajmiają parę koncertów ciekawych i przyjazd teatru artystycznego, który niebawem już rozpocznie cykl zajmujących przedstawień. Przed paru dniami uczciło Zakopane Władysława Mickiewicza powitaniem na dworcu i pięknym rautem w zakładzie dyr. dr. Andrzeja Chramca.

Mieliśmy też piękny obchód listopadowy w Sokole i wiele innych atrakcyi.

W zakładzie dr. Chramca życie biegnie wesoło, u dr. Dłuskiego w sanatoryum pacyentów dużo, w willach i pensyonatach prywatnych także pobyt jest urozmaicony i sympatyczny. Podnieść należy i to, że właściciele pensyonatów i will poznižali nieco ceny tak, że pobyt dzisiaj nawet dla mniej zamożnych jest możliwy i przystępny. Dzisiaj przeto, kiedy widmo wojen i zawieruch tak przeraża niektóre sfery i wygania ze stolic i środowisk więcej „narażonych“, powinny one szukać schronienia nie w Szwajcaryi, ale właśnie w naszych polskich górach, które równie są niedostępne i równie bezpieczne. *Debar.*

## KRONIKA KRAJOWA.

**Tarnopol.**

Napad morderczy. W szpitalu powszechnym w Tarnopolu umarł w środę 4 bm. 19-letni czeladnik ślusarski Józef Iwachów z siedmiu ran, zadanych mu przez dwóch żołnierzy z 15 pp., Budnika i Bąka, ostrym bagnetem. Bójka między nimi rozpoczęła się w jednym z szynków, poczem Iwachów widząc, że żołnierze dobywają bagnetów, schronił się na podwórze swego majstra Grossa. Bąk i Budnik wnet go tu dopadli i w chwili, gdy prześladowany Iwachów umykał po schodach do kuchni, Bąk pchnął go bagnetem w plecy. Na odgłos krzyku nadbiegł z pracowni majster Gross z czeladnikiem Migdenem, którego zaraz przy wejściu do sieni poranił stojący w bramie żołnierz.

Natychmiast po napadzie żołnierze zbiegli. Na miejsce wypadku przybyła wkrótce policya z dr. Witoszyńskim, który opatrzył rannych również Grossa i Migdena.

Zawiadomiony o wypadku patrol wojskowy wykrył zbrodniarzy dopiero koło godz. 10 w nocy, choć napadu dokonano przed g. 7. Na wezwanie komendanta patrolu, by oddali broń, uczynił to tylko Bąk, Budnik zaś chwycił za nastawiony karabin prowadzącego patrol kaprala, ten zaś, uwolniwszy karabin, wbił uchodzącemu bagnet w plecy. Zbroczonego krwią Budnika odwiózł wóz ratunkowy do szpitala.

**Prenumeratę „Gazety Wieczornej“ i „Gazety Porannej“ można rozpocząć każdego dnia.**

## NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

# Ekonomista.

## Z państwowej Rady kolejowej.

(*l*) Onegdaj, w czwartek, rozpoczęła się w Wiedniu tegoroczna sesya jesienna państwowej Rady kolejowej. W dniu tym odbyło się posiedzenie komisyi Rady dla spraw ogólnych, której ze strony członków przedłożono około 40 wniosków inicyatywnych. Komisyi tej przewodniczy poseł M a s t a l k a.

Po przystąpieniu do porządku dziennego komisya załatwiła nasamprzód wniosek, dotyczący budowy drugiego toru na linii kolejowej Levis-Trydent-Maturello, dalej wniosek pp. Epsteina i Uderskiego w sprawie niwelacyi torów.

W dalszym ciągu posiedzenia obszerniejszą dyskusyę wywołał wniosek radcy górniczego Gutmanna, żądający, ażeby ministerstwo kolejowe zajęło się utworzeniem o s o b n y c h  s z k ó ł  t a r y f o w y c h dla kształcenia urzędników kolejowych. Wnioskodawca, uzasadniając swój wniosek, wywodził, że wobec wielkiej komplikacyi spraw taryfowych szkoły takie są niezbędnie potrzebne co najmniej już w głównych centrach ruchu kolejowego, mianowicie: w Wiedniu, Pradze, Tryeście, Morawskiej Ostrawie, Libercu i Krakowie. Faktem bowiem jest, że w administracyi kolejowej panuje wielki brak urzędników, właśnie w tej dziedzinie należycie wykształconych i z dotyczącemi kwestyami dokładnie obeznanych.

Reprezentant rządu radca dworu dr. Hnidey zapewniał, że ministerstwo kolei — o ile wchodzi w grę własny jego personal, samo usilnie się stara o wykształcenie urzędników także w tym kierunku, ku czemu służą odbywające się przy poszczególnych dyrekcyach kursa handlowe — oraz kursa fachowe, urządzane w Lincu, Pradze i we L w o w i e. Co się tyczy urzędników kolei prywatnych, ministerstwo kolejowe troskę o to pozostawić musi na razie prywatnej inicyatywie. Mimo tej odpowiedzi — komisya uchwaliła wniosek radcy Gutmana.

Następnie obradowano nad wnioskiem, żądającym wyposażenia linii k o l e i  P ó ł n o c n e j  w t r z e c i, a n a w e t  c z w a r t y  t o r, ponieważ obecne dwa tory do pokonania olbrzymiego ruchu na tej kolei już nie wystarczają.

O wniosku tym referował dyr. dr. Roger B a t t a g l i a, którego przemówienie podaliśmy już wczoraj w rubryce depesz. Dr. Battaglia wykazywał, że wobec wzmagającej się z każdym rokiem frekwencyi ruchu na tej kolei, konieczna jest budowa d r u g i e j  j e j  l i n i i, czyli dalszych dwóch torów.

W imieniu ministerstwa kolejowego zabrał w tej sprawie głos radca B a z a n t. Oświadczył on, że wobec ogromnej ważności kolei Północnej, jako głównej arteryi komunikacyjnej, ministerstwo samo baczną uwagę poświęca jej potrzebom. Przez odpowiednie zarządzenia podniesiono też jej wydajność tak znacznie, że właściwie w obecnej chwili pomnożenie liczby torów na tej linii (od Bogumina do Wiednia) nie jest jeszcze nieodzowną koniecznością. Aby jednakże zapobiedz przeciążeniu jej w przyszłości, odbywają się już studya nad ewentualną budową trzeciego i czwartego toru i przygotowują się w ministerstwie dotyczące projekty i plany.

Uzupełniając te wyjaśnienia, radca ministeryalny G ö l s d o r f oznajmił komisyi, że ministerstwo kolejowe zamówiło na rok 1913 s t o  n o w y c h  l o k o m o t y w, o 20 procent brutto silniejszych od będących obecnie w ruchu; ponieważ zaś w roku tym pomnożony zostanie odpowiednio także park wagonów, sprawa budowy trzeciego i czwartego toru na kolei Północnej nie jest jeszcze piekącą.

Komisya nie zadowoliła się jednakże temi wyjaśnieniami, lecz przyjęła wniosek, przedłożony przez referenta dr. B a t t a g l i ę w następującem brzmieniu:

„Wzywa się ministerstwo kolei żelaznych, aby jak najrychlej zajęło się wyposażeniem głównej sieci kolejowej w nowe tory, aby zaś przedewszystkiem poddało gruntownemu studyum sprawę budowy trzeciego i czwartego toru na głównej linii kolei Północnej między Boguminem i Wiedniem, i by wyniki tego studyum jak najrychlej podało do wiadomości państwowej Radzie kolejowej".

W końcu przewodniczący pos. M a s t a l k a sam zgłosił wniosek nagły, żądający, aby ministerstwo kolejowe zdało Radzie kolejowej sprawę z obecnego stanu p r a c  n a d  r e o r g a n i z a c y ą  k o l e i  p a ń s t w o w y c h.

Reprezentant ministerstwa, radca dworu H n i d e y, odpowiedział na ten wniosek, że program tej reorganizacyi jest już znany Radzie.

Ministerstwo ustanowiło osobne g r e m i u m  f a c h o w e, które bada wszelkie zgłoszone w sprawie tej reorganizacyi, nieraz bardzo ogólnikowe projekty reformowe. Gremium to rozpoczęło już przed dłuższym czasem swoją pracę i już sformułowało główne wytyczne, które mają być uwzględnione przy reorganizacyi.

Na tem przerwano obrady.

---

## DROBNY PRZEMYSŁ A DOSTAWY WOJSKOWE.

II.

Szewstwo rękodzielnicze bierze również udział w dostawach obuwia dla obrony krajowej, jednakowoż odnośne daty nie dadzą się dokładnie ustalić, gdyż ministerstwo obrony krajowej rozdziela samo bezpośrednio producentom dostawy, co uniemożliwia jakąkolwiek ewidencyę. Byłoby dla naszego szewstwa rzeczą bardzo pożądaną i korzystną, aby rozdział tych robót odbywał się za pośrednictwem Izb handlowych i przemysłowych, wówczas bowiem miałyby Izby możność przeglądu, czy krajowe rękodzieło jest w tym stosunku przy dostawach dla obrony krajowej uwzględniane, jak mu się to należy. W każdym razie można się spodziewać, że z biegiem lat ilość dostaw, wykonywanych dla obrony krajowej przez rękodzielniczych szewców, wzrosła.

W dostawach r y m a r s k i c h dla wspólnej armii bierze udział 1 stowarzyszenie przemysłowe oraz 3 spółki wytwórcze. Wartość roczna robót wykonywanych przez te organizacye wynosi około 100 tysięcy koron, co z uwagi na ogólną wartość dostaw rymarskich w państwie, wynoszącą rocznie przeszło 327 tysięcy koron, oznaczałoby również około 33 prc. ogólnego zapotrzebowania.

Co się tyczy dostaw t k a c k i c h, to nasi tkacze biorą jedynie udział w dostawach p ł ó t n a dla wspólnej armii. Dostawy te otrzymuje nasz kraj dopiero drugi rok i wartość ich wynosi rocznie około 27 tysięcy koron. Przydział otrzymują wyłącznie organizacye tkackie, należące do Zjednoczenia tkackiego, a to Spółki tkackie w K o m a r n i e, L u d w i k ó w c e, W i l a m o w i c a c h  i  B r z e ż a n a c h. Udział drobnego przemysłu w dostawach tkackich wynosi 7 prc. ogólnego zapotrzebowania, a reszty zapotrzebowania dostarcza wielki przemysł tkacki, który pewną część swego udziału obowiązany jest z a m a w i a ć  u  t k a c z y  r ę c z n y c h. Z tego ostatnio wspomnianego udziału tkactwa ręcznego, nasi tkacze nie odnoszą żadnego pożytku, gdyż wielkie tkalnie mechaniczne czeskie, śląskie i niemieckie utrzymują własne kolonie ręcznych tkaczów.

Spółek, trudniących się s u k i e n n i c t w e m w kraju niema i dopiero ma Towarzystwo tkaczów w Kossowie wprowadzić wyrób sukna.

Również nie posiadają nasi krawcy udziału w wojskowych dostawach k r a w i e c k i c h. — Wprawdzie wielkie konsorcya obowiązane są oddawać co roku 10 procent zamówień rękodzielniczym Stowarzyszeniom krawieckim do wykonania, jednakowoż wynagrodzenie za wykonanie (uszycie już przykrojonych materyałów) jest tak niskie, że jedynie kilka wiedeńskich i morawskich Stowarzyszeń podejmuje się tej roboty. — I tak wspomniane wynagrodzenie wynosi: za uszycie bluzy 132 hal., płaszcza 291 hal., a pary spodni 94 hal. — które to ceny nie pozostają w żadnym stosunku do obecnych kosztów produkcyi, a w szczególności do cen lokalów roboczych i wynagradzania sił pomocniczych.

W najbliższej przyszłości zamierza T o w.  b i a ł o s k ó r n i k ó w i kuśnierzy w Tyśmienicy ubiegać się o udział w dostawach kożuszków dla kawaleryi. Ceny tych robót są wprawdzie nie zbyt wysokie, jednakowoż wspomniane Towarzystwo będzie się mogło podjąć obecnie tych dostaw, a to dzięki znakomicie pod względem technicznym urządzonej pracowni.

Udoskonalenie warunków technicznych produkcyi umożliwi Towarzystwu podjęcie walki konkurencyjnej z podobnemi przedsiębiorstwami pozakrajowemi, które posiadały dotychczas monopol dostarczania armii pokrycia zapotrzebowania wyrobów kuśnierskich.

H. EILE.

---

## Przeciwko monopolowi naftowemu w Niemczech.

(*l*) Dziś już nie ulega wątpliwości, że przeprowadzenie monopolu naftowego w Niemczech nie będzie dla rządu tamtejszego sprawą tak łatwą, jak to sobie z początku w kołach rządowych przedstawiano. Dziś już zrywa się w całych Niemczech przeciwko projektowi temu silny ruch protestowy głównie w kołach kupiectwa detalicznego i w kołach konsumentów. Pierwsze obawiają się, że monopol ukróci im zarobek na sprzedaży nafty, drugie, że nafta w rękach monopolu podrożeje. Bardzo gwałtownie zwalcza monopol drezdeńska gazeta procederowa, organ 44 cechów rękodzielniczych. Występuje ona z twierdzeniem, że monopol ten tworzy się jedynie w interesie k a p i t a ł ó w  n i e m i e c k i c h, zaangażowanych w przemyśle naftowym w R u m u n i i.

Prócz banku niemieckiego (Deutsche Bank) — pisze ta gazeta — należą do towarzystwa monopolowego cztery inne banki niemieckie. Monopol jest wyraźnie skierowany przeciw amerykańskiemu towarzystwu naftowemu Standard Oil Companie, które wprowadza do Niemiec rocznie około 760.000 ton nafty amerykańskiej.

Nafta ta jest najlepsza, druga z rzędu galicyjska, najgorszą zaś nafta rumuńska, bo daje światło najsłabsze. A właśnie tej chcą do Niemiec jak najwięcej sprowadzać, bo to leży w interesie banku niemieckiego.

Twórcom monopolu nie chodzi o dobro ludności, jak to w obronie swego projektu zapewniają, lecz o własną kieszeń.

Na podrożenie nafty musimy być przygotowani, gdyż cena dla kupca detalicznego ustanowiona została na 20 fen. za litr, przy odbiorze najmniej 100 litrów z magazynu monopolowego. Mniejszych ilości towarzystwo monopolowe nie będzie oddawało.

Towarzystwa naftowe, zaopatrujące Niemcy w naftę, mają być wywłaszczone i otrzymać odszkodowanie. Urzędnicy tych towarzystw również dostaną odpowiednie odszkodowanie. Kto zapłaci koszta tych odszkodowań? Napewno zapłaci je kupiec detalista i konsument.

Dyrektorem towarzystwa monopolowego ma zostać niejakiś Stauss, dyrektor niemieckiego towarzystwa naftowego, kierowanego przez berliński Deutsche Bank. Stauss był przedtem prywatnym sekretarzem Gwinnera, pierwszego dyrektora berlińskiego Deutsche Bank, a więc tego samego banku, który umieścił znaczne kapitały w rumuńskiej nafcie. Deutsche B nk, z obawy, ażeby jego kapitały tam nie utonęły, wymyślił monopol naftowy i będzie uszczęśliwiał ludność Niemiec naftą rumuńską.

Takie oto głosy i zarzuty odzywają się w Niemczech przeciwko projektowanemu monopolowi naftowemu.

## Z INSTYTUCYI PIENIĘŻNYCH.

**Bank przemysłowy dla Królestwa Galicyi itd.** wykazuje z dniem 30 listopada 1912 stan wkładek na książeczki wkładkowe w kwocie K 2,463.018·09, w rachunku bieżącym w kwocie K 21,298.119·26, razem K 23,761.137·35.

## Z giełdy i rynku pieniężnego.

Ożywienie się giełdy wiedeńskiej w dniu onegdajszym nie trwało długo. Dzień wczorajszy przyniósł nową depresyę i to bardzo znaczną, która spowodowała większy spadek kursów wszystkich niemal walorów z wyjątkiem renty złotej. Pokazuje się, że giełda bardzo pesymistycznie zapatruje się na obecną sytuacyę polityczną i obawia się komplikacyi. W tem usposobieniu wystarczyła już wiadomość o odwołaniu posła Hartwiga z Belgradu, aby wywołać nowe przygnębienie. Podobne wiadomości nadchodzą z Paryża i Berlina. W Paryżu znaczne, inspirowane podobno przed rząd rosyjski zakupna rosyjskich walorów wywołały chwilowe podniecenie, które jednakże rychło już ustąpiło miejsca ponownemu zniechęceniu. Wczorajsze usposobienie było i tu w dniu wczorajszym mdłe i słabe.

Prywatna stopa procentowa w Wiedniu utrzymywała się jeszcze onegdaj na poziomie 5½ do 5⅞%. Kurs dewiz natomiast tak tu, jak i w Berlinie wykazuje stałe a znaczne napięcie, a wobec tego możliwość nowego podwyższenia rat bankowych staje się znów bardzo aktualną.

**Podwyższenie stopy procentowej od wkładek w Wiedniu.** Banki wiedeńskie, mimo że od eskontu weksli i od innych pożyczek biorą obecnie procenty wysokie, płaciły dotychczas — na mocy zawartego między sobą kartelu, od wkładek oszczędnościowych tylko 4 procent. Otóż w tych dniach należąca do tego kartelu „Zivnosteńska Banka“ zaproponowała podwyższenie tej stopy procentowej na 4 i pół, a równocześnie zagroziła, że jeśli inne banki na to się nie zgodzą, ona wystąpi z kartelu i podwyższy procent na własną rękę. Inne banki stanowczo się temu sprzeciwiały, ostatecznie jednakże, po długich rokowaniach, zgodziły się na 4 i pół procent od wkładek.

**Z kół kupieckich** naszego piszą nam: Aby się przekonać, jaka przesada tkwiła w owych skargach zjazdu, odbytego przed kilku dniami w Wiedniu w sprawie bankructw galicyjskich, wystarczy przejrzeć ostatnie pisma wiedeńskie, mianowicie zawarte w nich wykazy upadłości, ogłaszane przez „Kreditoren Verein“. Otóż w dniu 28. lutego było według tych wykazów na 20 upadłości w państwie, tylko 1 w Galicyi, w dniu 29. na 19 znów tylko 1, a w dniu 30. listop. na 18 upadłości w państwie — 5 w Galicyi. Zatem kupiectwo galicyjskie mimo niezmiernie trudnych warunków bytu — trzyma się jeszcze lepiej, niż kupiectwo w innych krajach Austryi, i na tak ostre zarzuty nie zasługuje.

**Skutki przedkładania władzom podatkowym ksiąg handlowych.** Poseł Steinwender — jak wiadomo — przejął do swego małego „planu finansowego“ z projektu rządowego także przymus przedkładania władzom podatkowym ksiąg handlowych, co więcej, po przymusie tym spodziewa się nawet znacznego wzrostu dochodów państwowych z podatku osobisto dochodowego. Otóż w odpowiedzi na dotyczące jego wywody wystosował do niego przełożony stowarzyszenia krawców wiedeńskich, nadworny mistrz krawiecki Keller, list otwarty następującej treści: Jakie następstwa wydać może przymus taki, wykazuje wypadek, jaki wydarzył się autorowi tego listu (Kellerowi). W pewnym wypadku spornym o fasyę przedłożył on władzy podatkowej (na razie naturalnie tylko dobrowolnie) swoje księgi handlowe. Z ksiąg tych dowiedziała się władza podatkowa, że pewien urzędnik państwowy wykonuje za osobnem honoraryum dla Kellera rekursy podatkowe, ponieważ honoraryum to było wyszczególnione w księgach.

„Mimo, że treść książek handlowych powinna w takich wypadkach pozostać ścisłą tajemnicą, władza podatkowa natychmiast doniosła o tem odkryciu swojem przełożonej władzy owego urzędnika i następstwem tego było, że bezzwłocznie został on spensyonowany, mimo że był ojcem licznej rodziny. Keller proponuje więc na wypadek, gdyby przymus przedkładania władzom ksiąg handlowych rzeczywiście miał być zaprowadzony, aby dla uniknięcia tego rodzaju denuncyacyi ustanowiono w nowej ustawie przepis, że urzędnik lub członek komisyi, który dopuści się takiej lub podobnej zdrady szczegółów, zawartych w księgach handlowych, surowej podlegać ma karze.

**W sprawie obecnego przesilenia kredytowego** wystosował teraz do ministra handlu osobny memoryał także Związek austryackich kupców podróżujących. W memoryale tym zaznaczono, że mimo czasu przedświątecznego kupcy podróżujący nie mają po co wyjeżdżać na prowincyę, ponieważ nigdzie nie otrzymują zamówień. Wskutek ogólnej stagnacyi i oni więc skazani są na bezczynność i narażeni na wielkie straty. Związek żąda w końcu, aby minister handlu poparł sanacyjne postulaty kupiectwa w Radzie korony.

**Dowóz mięsa z Serbii a wojna.** Dowóz mięsa z Serbii do Austryi obejmował w sierpniu r. b. 7770 m. cent. wołowiny i 6740 m. c. wieprzowiny; w miesiącu październiku, a więc po wybuchu wojny, spadł na 283 względnie 317 m. cnt.!!

**Wpływ wojny bałkańskiej na przemysł w Anglii.** Wpływ wojny bałkańskiej dotknął również środowiska przemysłowe Anglii, z których w wielkich ilościach eksportowano wyroby do Turcyi i krajów bałkańskich. Wpływ ten nie jest tak silny, aby mógł wywołać na angielskim targu pożądy stagnacyę lub silniejsze wstrząśnienia, jednak osłabił tętno targu, a miejscami nadał eksportowi z Anglii inny kierunek.

Tak np. przemysł bawełniany w Lancashire produkujący olbrzymie ilości towarów bawełnianych znalazł się nagle wskutek wojny bałkańskiej ścieśniony w zbycie i eksporcie do Turcyi i innych krajów półwyspu Bałkańskiego. Nadprodukcya zaciężyła dotkliwie nad Lancashire; kilka przedsiębiorstw wstrzymało ruch we fabrykach. Inne starają się odnaleźć dla zapasów swych gdzieindziej zbyt i rzucają towar na chińskie rynki.

Korzystniej przedstawia się sytuacya handlowa w Liverpolu i okolicy, które ostatnimi czasami zasypano zamówieniami na grube koce wełniane dla państw bałkańskich; zamówienia te uskuteczniają niemieccy pośrednicy handlowi.

I Bradford, również ważne ognisko eksportu wyrobów przemysłu włóknistego wytrzymuje stan obecny na Bałkanie dość spokojnie. Najważniejszym odbiorcą Bradfordu była Turcya, następnie Grecya, Bułgarya, dalej Serbia, Czarnogóra. Również znaczny był eksport z Sheffield i okolicy, skąd wywożą stal do narzędzi, pilniki, piły, noże i t. p. do wszystkich tych krajów, które mają dostęp do morza, a więc: Turcyi (Konstatynopol), Grecyi, Bułgaryi i t. p.

Mimo rzutkości w handlu są jednak angielskie firmy bardzo ostrożne i dostarczają n. p. do Turcyi tylko za gotówkę za dokumentami okrętowymi, zwłaszcza mniejszym domom importowym, które nie mają oparcia o bank angielski.

# Drobne ogłoszenia.

## Kupno i sprzedaż

Polyphon ang. (instrument salonowy) okazyjnie do nabycia Kopernika 16. Kaim i Syn. 5708

PIANINA renomowanych firm — piękne fortepiany od 270 K. sprzedaję. Ruska 3. 5704

## Posady i prace

Uczeń szkoły przemysłowej poszukuje wieczornego zajęcia biurowego do domu. Zgłoszenia do Redakcy „Gazety Wieczornej“ pod „Jarosław“. 5705

Adwokat Fried we Lwowie poszukuje koncypienta. 5711

Stelmach zdolny z pensyą roczną 360 koron, wiktem i pomieszkaniem, znajdzie zaraz miejsce w Nowemsiole, poczta Kulików. Zgłaszać się do Zarządu dóbr. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 5710

## Doniesienia rozmaite

TRYUMF! Najidealniejszy proszek do mycia i pielęgnowania włosów blond i ciemnych oddzielnie. 3551

Proszek Tryumf wszędzie do nabycia.

Cena 30 hal.

Apteka pod „Białym Orłem“, Kraków, Rynek gł. 45.

„OLLA“ Najlepsze hygieniczne Specyalności gumowe. ? 2-let gwarancya. Główny skład we Lwowie w Drogueryi Piotra Mikolascha i Sp.

KROJE gotowe francuskie z żurnalu „Parisiana“ i manekiny 3410 R. LANDAU Lwów Czarnieckiego 3.

Unia. Przepisywanie i Szkoła pisania na maszynie, Akademicka 21. 565

Tapicer-Dekorator przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie, dekoracyjne i tapetowania w miejscu i na prowincyi. 5666 Kazimierz HAUSER Romanowicza 11.

Krój i szycie syst. Schacka FAULINA BERLIŃSKA Lwów, Romanowicza 9 3878 Tel. 1802.

# Bank zaliczkowy

WE LWOWIE

stowarz. zarej. z ograniczoną poręką w gmachu własnym przy ul. Hetmańskiej 10 :: przyjmuje

Wkładki oszczędności na 5% (pięć procent)

a stałe lokacye na 5½% (pięć i pół procent)

i opłaca od wypłaconych procentów podatek rentowy z własnych funduszów.

4104

Największy skład gramofonów i płyt -Bodensteina-



przy ul. Kazimierzowskiej l. 47 został z dniem dzisiejszym otwarty i sprzedawać będzie znane najlepszej marki „Favorite“ w olbrzymim wyborze po zadziwiająco nizkich cenach. Ugi w spłatach wedle umowy. Upraszam najuprzejmiej o odwiedziny bez przymusu kupna. Cenniki gratis i franco. 3916

EUREKA INSTYTUT PIELĘGNOWANIA SKÓRY I TWARZY Lwów, ul. Bourlarda 4, parter

Wykonuje systemem instytutów paryskich masaż i modelowanie twarzy, usuwa nieczystości cery, czerwoność nosa, piegi i wągry. Posiada nadzwyczajny środek na zmarszczki i ślady po ospie. Pielęgnuje włosy i ręce. 2868

Godziny przyjęć od 10—1 w poł. i od 4—6 popoł.

Zakład artystycznej litografii „PROMIEŃ“ Antoniego Pluttera

mieści się obecnie w umyślnie na ten cel wybudowanym gmachu

przy ulicy Zielonej l. 20

i poleca się do wykonywania wszelkich robót wchodzących w zakres artystycznej litografii, które wykonuje szybko i starannie.

# Na Gwiazdkę!

## Torby na akta

od K 4·50 do K 60 w wielkim wyborze

poleca „Foka“ specyalny magazyn wyrobów skórzanych i przyborów do podróży LWÓW, plac MARYACKI l. 3.

Proszę oglądać bez obowiązku kupna. 4099

# LOKAL

w realności w Krakowie zwanej „Krzysztofory“ (Rynek główny 35) zajęty obecnie przez handel delikatesów pod firmą

A. HAWEŁKA

c. k. dostawca nadworny

składający się z całego szeregu obszernych ubikacyi parterowych, rozległych piwnic, kuchni, magazynów i t. d. jest do wynajęcia

od 1. lipca 1913.

Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokata Dr. Merza w Krakowie (ul. Starowiślna 1).

Pośrednictwo wykluczone. 4063

Usona

Najtrwalsze, najelegantsze

OBUWIE

dla Pań i dzieci w ogromnym wyborze, jakoteż kalosze petersburskie polecają Specyalne składy

Leopolda Haasa

LWÓW

ul. Karola Ludwika 3
ul. Karola Ludwika 35
ul. Grodecka 60. 3660

# Linia Hamburg-Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg—Nowy York
Hamburg—Filadelfia
Hamburg—Kanada

| | |
|---|---|
| Hamburg-Brazylia | Hamburg-Środkowa Ameryka |
| Hamburg La Plata | Hamburg-Venezuela |
| Hamburg-Arabia | Hamburg-Kolumbia |
| Hamburg-Persya | Hamburg-Kuba |
| Hamburg-Afryka | Hamburg-Meksyko |
| Hamburg-Indye zach. | |

Antwerpia-Kanada. 3833

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe.

I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi Linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agentur we Lwowie, ul. Gródecka 95. w Czerniowcach, Herrengasse 16.

PRAWDZIWA FRANCKA PRZYMIESZKA DO KAWY POSIADA JAKO ZNAK PRAWDZIWOŚCI TEN



MŁYNEK DO KAWY

BACZNOŚĆ PRZY ZAKUPNIE, Z POWODU WIELU ISTNIEJĄCYCH NAŚLADOWNICTW!

FABRYKA W SKAWINIE KOŁO KRAKOWA.

Skawanta. 55, 9:12 I.

# ŚWIATŁO GAZOWE



o sile 100 świec daje palnik nowego systemu

„KRONOS“

Można go użyć do każdej lampy naftowej 14, 16, 20 itd. Cena kompletnego palnika wraz z siatką i szkłem K. 8·50. Do nabycia tylko w kantorze naftowym przy ul. Lindego 2. 3716

Nafty po zniżonych cenach dostarcza się Szan. P. T. Odbiorcom z bezpłatną dostawą do domów, od 5 litrów począwszy.

Znana firma „A LA VILLE DE LONDRES“ właśc. JÓZEF HALPERN i Ska w Stanisławowie ul. Karpińskiego (gmach 2161 c. k. Dyr. kolei) poleca się łaskawej pamięci P. T. Publiczności.

!!! Przestroga przed pokątnymi partaczami!!! F. LITWIN mechanik-specyalista naprawia i przerabia maszyny do pisania wszelkich systemów solidnie i tanio, oraz wszelkie maszyny biurowe. 3879

MASZYNY do PISANIA, cyklostyle i wszelkie przybory, oraz części składowe poleca A. BERLIŃSKI

Lwów, ul. Sykstuska 14. Telef. 1330.

# !! Gdzie mieszkać i jadać należy w Galicyi !!

## LWÓW

Kto raz spróbuje, będzie stałym gościem!
**Restauracya** pod „Trzema Murzynami", Krakowska 9. z komfortem odnowiona. Znakomita kuchnia nawet dla najwybredniejszych smakoszy. Obiad z 4 dań 1 K. 70 h. Piwo pilzneńskie marki BB wprost z beczki. Lokal otwarty do 1-ej w nocy. — Telefon 181.

Najwspanialsza we Lwowie
**Kawiarnia SANS-SOUCI** ulica Szajnochy, róg ulicy Sykstuskiej, parter.
Największy wybór czasopism.
**Hotel Sans-Souci nowoczesny komfort, ceny umiarkowane.**

**Kawiarnia „Avenue"**
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, z komfortem urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. 7 bilardów.

**HOTEL BOULEVARD**
**Grodecka 53a** (przyst. kolei elektr.). Najnowszy i najmodniejszy hotel w stolicy. Urządzony podług ostatnich wymogów hygieny i techniki. Oświetlenie elektryczne, łazienki do użytku, pokoje od 2 K dziennie i wyżej.

**HANDEL KORZENNY, WIN i DELIKATESÓW z pokojem do śniadań pod firmą P. BORCZYK i T. ZARRZEWSKI Lwów, Halicka 3.**
TELEFON 1349.
poleca codziennie świeże i zdrowe produkty spożywcze, wina krajowe i zagraniczne, piwo pilzneńskie marki B. B. Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą.

## LWÓW

**„Zakopane" Lwów, ul. Akademicka 24.**
RESTAURACYA, HANDEL DELIKATESÓW I POKOJE DO ŚNIADAŃ.
**Wspaniała sala** na I. piętrze na wesela, zgromadzenia itp. **Codziennie koncert muzyki salonowej.**

!TELEGRAM! **KAWIARNIA „ELITE"**
**ul. Krasickich 18** (w pobl. gmachu c. k. Dyrekcyi kolei) została już na nowo otworzona i z komfortem urządzona. Wszelkie pisma krajowe i zagraniczne. W niedziele i święta koncert muzyki wojskowej. O liczne odwiedziny uprasza **Jakób Rauch,** b. płatniczy „Hostynnyci".

**ROMA** nowootworzona **Kawiarnia**
UL. AKADEMICKA (róg Fredry).
Urządzona według projektu art. mal. p. H. Uzięby i zaopatrzona w wielki wybór dzienników krajowych i zagranicznych. Specyalny gabinet dla Pań, doborowe napoje i przekąski o każdej porze.

- - - -NOWO OTWORZONY **HOTEL LONDYŃSKI**
**Lwów, ulica Gródecka l. 59a**
BLIZKO KOLEI — PRZYSTANEK TRAMWAJU ELEKTRYCZNEGO. — CENY NAJNIŻSZE. — NAJWIĘKSZY KOMFORT. — USŁUGA CZYSTA I SKRZĘTNA.

## LWÓW

**Restauracya H. Toepfera**
**przy ul. Trybunalskiej.**
Najtańsza i najzdrowsza kuchnia. — Rendez-vous dla przyjezdnych. — Wyborne piwo i przednie wina.

**Pokój do śniadań i restauracya**
urządzone z komfortem i zaopatrzone w każdym czasie w świeże przekąski, piwo pilzneńskie (marki B. B.) i ołomunieckie mieszczańskie, poleca firma.
**MARS WIXEL i SYN, ul. Krakowska 14, ul. Ormiańska 5.**

JADAĆ MOŻNA
**w Casino de Paris Rejtana 3,**
a MIESZKAĆ
**w Kawiarni Europejskiej Jagiellońska 7**

**Pensyonat „MIGNON"** zupełnie odnowiony i urządzony na wzór zagranicznych pensyonatów, poleca pokoje z całem utrzymaniem, obiady dla dochodzących. Wykwintna kuchnia. Położenie spokojne w centrum miasta. Tel. 115/II. **ul. Kopernika 19**
JADWIGA KOSSOWICZ.

**Kawiarnia i Restauracya „RIVIERA"**
**ul. Grodecka l. 69.**
Wykwintnie urządzona kawiarnia. Codziennie koncert wieczorem, w niedziela i święta popołudniu. Wszystkie krajowe i zagraniczne dzienniki i tygodniki.

## PRZEMYŚL.

**Hotel „CITY", Przemyśl**
naprzeciw dworca kolejowego. — Telefon 231. Pokoje od 2 K. 40 h. począwszy. Wszelki komfort. O odwiedziny uprasza właściciel
**Karol Domiczek.**

## KRAKÓW.

**Antoni Hawełka** właściciel **Franciszek Macharski**
**w Rynku** (Pałac Spiski).
KUCHNIA HYGIENICZNA. ZNAKOMITE KANAPKI. PIWO PILZNEŃSKIE. PORTER ANGIELSKI.

**HOTEL KLEINA**
**Restauracya i Kawiarnia „MONOPOL"**
**GERTRUDY 6.**
POKOJE WYGODNE. — KUCHNIA HYGIENICZNA. — WSZYSTKIE DZIENNIKI.

## STANISŁAWÓW.

**W Stanisławowie** poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności
HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, WIN, DELIKATESÓW, RESTAURACYA i POKÓJ do ŚNIADAŃ „POD PALMĄ"
**Kazimierza SCHWEISSERA**

---

Z powodu powiększenia lokalu urządza firma
# Gabryel STARK
**„A la ville de Paris"** **Lwów, pl. Maryacki 11**
# OKAZYJNĄ SPRZEDAŻ
sezonowych towarów wysortowanych wszelkiego rodzaju, w przyległym lokalu **plac Halicki l. 1** niżej cen fabrycznych. :::
4047




**Maszyny**
wszystkich systemów, oraz pończosznicze — poleca firma
**A. Malimon**
**Lwów, Wałowa l. 9.**
Wyroby trykotowe z pracowni M. Miniewskiej. Cenniki darmo i opłatnie. 2010




---

Herbabny'ego
**WAPIENNO-ŻELAZISTY SYRUP**
Od 3 lat stale wypróbowany i przez lekarzy polecany syrup piersiowy. Działa na odflegmienie, koi kaszel, wzbudza apetyt, działa na trawienie i odżywianie. Dla chorowitych dzieci nadaje się szczególnie do wytwarzania krwi i mięśni. Cena jednej flaszki K. 2·50, z przesyłką pocztową o 40 hal. drożej za opakowanie. 3883

SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN

Herbabny'ego
**Aromatyczna esencya**
Od 45 lat powszechnie znany i najbardziej polecany kojący środek i nacieranie, wzmacniające mięśnie. Leczy i usuwa wszelkie bolesne dolegliwości mięśni i stawów, tudzież inne choroby nerwowe. Cena jednej flaszki K. 2·—, z przesyłką pocztową o 40 hal. drożej za opakowanie.

**Wyłączny wyrób i główny skład: Dra Hellmana Apteka pod „Miłosierdziem" (nast. Herbabny'ego) Wiedeń VII l. Kaiserstrasse 73 75w. Do nabycia we wszystkich większych aptekach.**

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa", ul. Sokoła l. 4.